Rok I. Środa 28 października 1931 r. Nr. 35.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-82., Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzgl. zastrzeż co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.

Z powodu Haskiej uchwały

Uchwała Trybunału Haskiego wywołała ogromne zadowolenie i przesadne nadzieje w państwie Litewskiem.

Wobec tego, że barcelońska konwencja obowiązuje państwa do udzielania tranzytu rzecznego i kolejowego innym państwom, a pomimo to trybunał uznał, że Litwa nie jest obowiązaną do otwarcia komunikacji na linji Landwarów Koszedary t. j. że ma prawo nie udzielania możności komunikowania się Wilna z Kownem, i odmawia możności korzystania ziemi wileńskiej z Libawy. Litwa stoi na tym stanowisku, że trybunał haski uznał jej prawo przeciwstawienia się przynależności do Polski Ziemi Wileńskiej.

Motywy nieco dziwnego nieoczekiwanego wyroku trybunału haskiego jeszcze nie zostały ogłoszone. Rzecz charakterystyczna decyzja trybunału była jednogłośną, a więc tak delegat Polski jak i Litwy głosowali za ową decyzją. Nie możemy więc wchodzić dziś w motywy trybunału. Wyrok haski możemy rozpatrywać tylko jak pewien fakt polityczny. Jest on szkodliwy, bo przedłuża anormalne stosunki między Litwą Kowieńską a Ziemią Wileńską, między państwem litewskiem a polskiem. Politycy i prawnicy litewscy uważają, że wyrok trybunału haskiego jest przyznaniem słuszności pretensji Litwy do Ziemi Wileńskiej. Przypuśćmy że mają rację, lecz cóż dalej. Uchwała trybunału haskiego dotyczyła tylko jednej specjalnej kwestji, mianowicie sprawy tranzytu na odcinku Landwarów-Koszedary. Trybunał Haski występował tu w charakterze prawniczego rzeczoznawcy, którego opinja ma być materjałem dla decyzji Rady Ligi Narodów. Przypuśćmy, że ta decyzja nastąpi tak samo dla nas nieprzychylnie, nie może to zmienić nic przynależności ziemi wileńskiej do Polski. W r. 1921 r. polskie państwo ledwo się konsolidowało: było silne parcie pozbawienia nas ziemi wileńskiej. Przeciwko nam była Anglja, uważająca Polskę za domenę wpływów Francji, a przez to dążąca do naszego terytorjalnego uszczuplenia. Niechętną była Francja w sprawie przyznania nam Ziemi wileńskiej, pomimo to Liga Narodów nie ważyła się odebrać nam wileńszczyzny, a rada ambasadorów w 1921 roku uznawszy nasze granice wschodnie przyznała nam tak wschodnią Małopolskę jak i ziemię wileńską.

Taktyka państwa litewskiego wobec sprawy wileńskiej jest całkiem nielogiczną. Litwa chce mieć Wilno, więc zrywa z niem jawne stosunki kulturalne i gospodarcze. Pierwiastek litewski był przed kilkunastu laty słaby w ziemi wileńskiej, a zwłaszcza w Wilnie. W ciągu tych kilkunastu lat stosunek sił tak w Wilnie jak i w ziemi wileńskiej zmienił się na niekorzyść Litwy. Jeżeli Litwa chce na serjo być ośrodkiem krystalizacyjnym dla ziem północno-wschodnich, wznowić dzieło Litwy z przed siedmiu wieków, to winna starać się o rozwinięcie wszelkich stosunków między terytorjami, na których chce promieniować. Lecz Litwa lęka się promieniowania Wilna. Wie, że wobec stosunku sił cywilizacyjnych litewskich i polskich ona nie może w pokojowej walce zwyciężyć. Litwa właściwie nie chce Wilna, a cały spór o Wilno jest wywołany chęcią odgrodzenia się chińskim murem od Wilna i Ziemi Wileńskiej. Bezwarunkowo jest to myśl przewódców politycznych narodu litewskiego. Tłum społeczeństwa to stado baranów, które ryczą tak jak to leży w interesach przewódców. Te tłumy są okłamywane. Powiadają im, że Wilno jest litewskie, że w całej ziemi wileńskiej przeważa pierwiastek litewski. Otóż te wszystkie fałszywe idee rozwiały by się przy pewnej komunikacji między Litwą Kowieńską a Ziemią Wileńską, stąd owa walka przeciwko komunikowaniu się z wileńszczyzną, stąd dobrowolna strata kolei litewskiej, stąd upadek Kłajpedy i niezadowolenie mieszkańców tego miasta z przynależności do Litwy.

Jeżeliby Litwina, który na serjo wierzy w uzyskanie Wilna i Ziemi Wileńskiej zapytać jaką drogą to ma nastąpią, byłby w kłopocie. Mógłby powiedzieć, że opiera swe nadzieje na katastrofie jaką spotka Polskę w razie wojny z Niemcami, która z natury rzeczy byłaby też wojną z Rosją. Polska uległa katastrofie. Jest, jeżeli niedoszczętnie podzieloną, to tak zmniejszoną że nie może odegrywać rol wybitnego czynnika politycznego, ma nie trzydzieści ale piętnaście miljonów mieszkańców. Lecz jaka gwarancja że w tych warunkach Litwa otrzyma Wilno wraz z Ziemią Wileńską. Czy Rosja nie pretendowała do Wilna, czy pierwiastek białoruski jakkolwiek słabszy od polskiego w Ziemi Wileńskiej nie góruje liczebnie nad Litewskim. Ziemia Wileńska przy Rosji to niebezpieczeństwo dla Litwy, gdy przy Polsce jest gwarancją niepodległości Litwy. Polska ze względów geograficznych nie chcąc być oskrzydloną przez Rosję nie może zgodzić się by państwo litewskie było przez Rosję anektowane. Polska jest najpewniejszym sąsiadem i największą ochroną Litwy. Litwini tak są przekonani że racja stanu Polski chroni Litwę, że uważają za możliwe robienie Polsce wszelkich trudności i wszelkich krzywd na jakie może się zdobyć to państewko.

Przypuśćmy, że wskutek katastrofy która spotkała Polskę Litwa otrzyma Wilno, Ziemię Wileńską niemal podwoi swe terytorjum i ludność swego państwa. Lecz przepołowiona Polska wskutek największej katastrofy będzie jeszcze kilkakroć większą od Litwy współczesnej. Ludność zaś polska przyłączonej nowej prowincji, którą Litwini uważają za etnicznych Litwinów i będą gwałtownie przeobrażali Litwinów etnograficznych, będzie się burzyła. Jej irydentem Polska poprze i Litwę spotka wówczas katastrofa.

Prawdziwi przyjaciele Litwy winni ją leczyć od fałszywej nadziei posiadania Wilna i Ziemię Wileńską.

Polska nie obawia się wyroków trybunału haskiego, uchwał Ligi Narodów i t. p. Polacy na Litwie mogą powiedzieć całemu światu: byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy. Proklamowane prawo samostanowienia narodów i my odłam narodu polskiego korzystamy z tego prawa".

Władysław Studnicki.

Podatek od energji elektrycznej

WARSZAWA (Tel. wł. 26 — X 31). Jak się dowiadujemy, informacje, podane w kilku dziennikach warszawskich o projekcie opodatkowania energji elektrycznej są nieścisłe i błędne. Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów projekt ustawy o podatku od energji elektrycznej przewiduje jedynie opodatkowanie energji o niskiem napięciu, służącej do celów oświetleniowych. Projekt ustawy zwalnia więc od opodatkowania energję elektryczną, wykorzystywaną dla celów przemysłowych, jako siłę motoryczną. Z podobnego zwolnienia korzystać będzie energja na cele oświetlenia ulic i placów publicznych oraz użytkowana na cele własne przez urzędy, instytucje i zakłady państwowe i samorządowe, o ile te ostatnie nie mają charakteru przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Podatek wynosić ma 10 proc. wartości zużytej energji. Opłacany zaś będzie przez odbiorcę przy regulowaniu rachunku. Miasta, liczące ponad 25,000 mieszkańców pobierać będą dodatkowo dodatek w wysokości jednej czwartej podatku państwowego.

WYBORY DO PARLAMENTU W ANGLJI

WALNE ZWYCIĘSTWO KONSERWATYSTÓW

PIERWSZE WYNIKI

LONDYN (PAT). Wybory, które odbyły się dzisiaj w całej Wielkiej Brytanji, dokonały się w największym porządku i spokoju. Gęsta mgła, która panowała w Londynie i w środkowej Anglji, znacznie utrudniała przebieg wyborów i osłabiała frekwencję wyborczą.

Głosowanie trwało od godziny 8 rano do godziny 8-ej wieczorem, a w niektórych okręgach przemysłowych od 7-ej rano do godziny 9-ej wieczorem.

Pierwsze rezultaty ogłoszone zostały o godzinie 10-ej wieczorem. Dotąd wybranych jest 7 konserwatystów i jeden liberał z grupy Simona. Wśród ogłoszonych dotychczas rezultatów zna mienne są rezultaty wyborów w okręgu Salford: trzy mandaty, które dotąd były w posiadaniu Labour Party, zostały zdobyte przez konserwatystów.

Wśród dotychczasowych posłów, którzy przepadli w tym okręgu, znajdują się znani przywódcy związków zawodowych: Ben, Tillett i Haycock. Zwycięstwo konserwatystów w Salfordzie jest znamienne, albowiem jest to okręg nawskroś przemysłowy, pełen żony w pobliżu Manchesteru. Ogółem ogłoszonych dziś będzie 221 rezultatów, z których w posiadaniu Labour Party było dotąd 133 mandaty, w posiadaniu konserwatystów — 74, w posiadaniu liberałów — 13 i 1 niezależny. O ile więc Labour Party z tych 133 mandatów straci znaczną część, to będzie to już przekonywującym dowodem, że większość rządowa jest zapewniona. Dotychczas Labour Party utraciła już 3 mandaty, które w tej izbie posiadała, mianowicie Salford.

LONDYN. (Pat godz. 2-ga). Konserwatyści uzyskali dotąd 115 mandatów, Labour Party 11, Liberałowie 19, grupa Simona 10.

Konserwatyści zdobyli 37 nowych mandatów, Liberałowie uzyskali 5, a Partja Pracy straciła 40.

Między innemi przepadł leader Labour Party Henderson pobity przez kandydata konserwatystów Campbella, również stracił mandat b. lord Admiralicji Alexander. Dotychczasowy wynik świadczy o porażce Partji Pracy i zwycięstwie konserwatystów rządu narodowego.

Król Jerzy powrócił do Londynu

LONDYN (PAT). Król Jerzy przybył wczoraj z Sandrigham do Londynu, gdzie spędzi okres wyborów. Wkrótce po przybyciu do parlamentu, król zwołał posiedzenie prywatnej rady, na którem omawiano sprawy ekonomiczne.

Mgła utrudnia wybory

LONDYN (PAT). Agencja Reutera podaje: Londyn i jego okolice toną w gęstej mgle, nie przyczynia się to jednak do zmniejszenia ożywienia przy urnach wyborczych, do których wyborcy śpieszą od godz. 7 rano, ażeby oddać głosy przy wyborach najdonioślejszych dla Anglji w dziejach tego kraju.

Odezwa Snowdena

LONDYN (PAT). Snowden wystosował odezwę do obywateli, w której apeluje do nich, aby zapewnili potężną większość rządowi narodowemu w celu pokazania światu, iż istnieje jeszcze odwaga angielska.

*

LONDYN (PAT). Lord Percy, były minister konserwatywny, wybrany został ponownie w Hastings.

*

LONDYN (PAT). Z dotychczas ogłoszonych rezultatów wyborów wynika, że wybrano już 56 konserwatystów, 6 członków Labour Party, 14 liberałów oraz 8 członków grupy sir Johna Simona (liberałowie). Konserwatyści zyskali dotąd 3 mandaty, zaś Labour Party 3 straciła. W południowem Salford, gdzie przy poprzednich wyborach Labour Party posiadała większość 324 głosów, konserwatyści obecnie — większość 6837 głosów.

Dookoła wystąpienia sen. Boraha

OPINJA „TIMESA"

LONDYN (PAT). „Times" zamieszcza artykuł wstępny, w którym omawiając wywiad sen. Boraha, podkreśla, że niechęć senatora w stosunku do paktu wzajemnej pomocy, wypływa ze zdecydowanego powszechnego stanowiska Ameryki niebrania na siebie żadnych zobowiązań w sprawie interwencji. W tej samej sprawie prezydent Hoover, będący jednej myśli z sen. Borahem, udzielił — zdaniem dziennika — niezawodnie francuskiemu premjerowi Lavalowi identycznej odpowiedzi, jakkolwiek w wyrazach grzeczniejszych. Co do sugestyj, uczynionych przez Boraha, w sprawie rewizji traktatu wersalskiego, „Times" podkreśla, że pobudzać nadzieję Niemiec co do tego, że Stany Zjednoczone gotowe są poprzeć sprawę rewizji, oznaczałoby tylko budzenie nadziei, które nie mogą być urzeczywistnione.

W obecnej chwili — pisze „Times" — przynaglanie rewizji traktatów pokojowych nie może być przedmiotem taktownej polityki ani rządu amerykańskiego, ani brytyjskiego.

Mimo to jednak — twierdzi „Times" — prostota wystąpienia sen. Boraha jest pożyteczna, albowiem opinja amerykańska nie jest odosobniona co do tego, że stanu quo nie powinno pozostać wiecznem. Wystąpienie sen. Boraha nadało szeroki rozgłos poglądom, które dotychczas w kołach dyplomatycznych podawane są szeptem, jakkolwiek reprezentują uczucia, które na dalszą metę będą musiały być uwzięte w rachubę.

Ks. Janusz Radziwiłł O WYSTĄPIENIU SEN. BORAH'A

Prezes sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych poseł Janusz Ks. Radziwiłł udzielił następującego wywiadu prasowego:

— Co sądzi pan, panie prezesie o wystąpieniu senatora Boraha? — z tem zapytaniem zwrócono się do księcia Janusza Radziwiłła.

— Pan minister Zaleski ocenił to oświadczenie w sposób tak jasny i tak ściśle odpowiadający powszechnej opinji narodu polskiego, że byłoby zbędnem coś do niego dodawać. Muszę jednak stwierdzić nietylko jako prezes komisji spraw zagranicznych Sejmu polskiego, ale jako przedstawiciel życia gospodarczego, że z punktu widzenia stojącego przed światem olbrzymiego zadania porozumienia gospodarczego, którego rozpatrzeniu jest poświęcona podróż premjera Lavala do Waszyngtonu, oświadczenia w stylu p. Boraha, są w najwyższym stopniu szkodliwe.

— Czy nie sądzi pan, panie prezesie, że są one szkodliwe dla samych Niemiec?

Oczywiście, są one w najwyższym stopniu szkodliwe dla interesów ogólnych, ale i dla samych Niemiec przedewszystkiem. Niedźwiedzią też przysługę wyświadczył p. Borah rządowi niemieckiemu, który stara się Rzeszę wyprowadzić z chaosu rozumiejąc, że jest to możliwe tylko w drodze porozumienia Niemiec z innemi krajami Europy, przede wszystkiem zaś z Francją. Mówiło się tyle o kryzysie zaufania, tylko w atmosferze zaufania może nastąpić uspokojenie gospodarcze Europy. Wszystko, co może to zaufanie podkopywać — a wysuwanie koncepcji w stylu p. Boraha podkopuje je przedewszystkiem jest szkodliwe.

P. Borah godzi w usiłowania kierowniczych polityków europejskich uzdrowienia gospodarczego świata. P. Borah podtrzymuje przecież hitleryzm, niebezpieczny dla pokoju.

— Czy, zdaniem pana prezesa, współpraca gospodarcza między Rzeszą a Polską mogła postępować naprzód?

— Rząd Polski oparty o większość dawno dał dowód zrozumienia konieczności współpracy z Rzeszą, przedewszystkiem na odcinku gospodarczym, ratyfikując traktat handlowy.

Ratyfikacja traktatu handlowego jest dowodem, że rząd polski jest gotów w zrozumieniu konieczności współpracy pójść nawet na ustępstwa i ofiary. Praca gospodarcza między Rzeszą a Polską jest możliwa zarówno w interesie Polski, jak i Niemiec i ha tem też tle oświadczenie senatora Boraha jest przedewszystkiem szkodliwe dla samych Niemiec, których sytuacja gospodarcza jest tak bardzo krytyczna, a których rząd, jak powiedziałem, zrozumiał konieczność porozumienia z Francją.

— Jak Francja, zdaniem pana prezesa, zachowa się wobec projektów w stylu p. Boraha

— Słowa p. Boraha są dowodem zupełnego niezrozumienia sytuacji politycznej Europy. Byłby obrazą myśleć, żeby jakikolwiek rząd francuski mógł poświęcić interesy kraju, z którym jest w tak bliskich stosunkach, jak z Polską, poświęcić interesy wojskowego państwa i pójść drogą zaleconą przez p. Boraha.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem

DRUGI DZIEŃ PROCESU. — ZEZNANIA OSKARŻONYCH

OSK. LIBERMAN

WARSZAWA 27 X. (tel. własny). Po wznowieniu rozprawy przewodniczący zapytuje oskarżonego posła Libermana, czy przyznaje się do winy. Pos. Liberman nie przyznaje się do udziału w spisku i przechodzi do historji kongresu krakowskiego. Oskarżony omawia rezolucje kongresu, poczem charakteryzuje stanowisko Prezydenta i wskazując na posła Witosa, siedzącego za nim, który jest przykładem, jak się obala rząd, i jak się robi rewolucje.

— Kongres krakowski — mówi Liberman — nie jest rewolucją, bo był przygotowywany w ciągu kilku miesięcy. Dalej oskarżony mówi o rozwiązaniu Sejmu. Było to właśnie czegośmy żądali, czego żądał sam Sejm, z czem się zwracał kilkakrotnie marszałek Daszyński do Prezydenta Rzeczpospolitej. Do wiaduje się, że na 14-ty września wyznaczono termin rewolucji na dwa tygodnie naprzód, gdy już wszyscy wiedzieli, że ma wybuchnąć reowlucja. Czy tak się robi rewolucję? Wreszcie nastąpiła noc 9-go września, w której aresztowano nas.

W tym momencie poseł Liberman przerywa i prosi o zarządzenie krótkiej przerwy 10 minutowej przerwie zeznaje dalej:

Witos kilkakrotnie przed zamachem majowym ofiarowywał władzę Piłsudskiemu, ofiarowała ma ją również lewica, Piłsudski wybrał jednak inną drogę do władzy. PPS. wydała odezwę do robotników, głosząca: „Nie chcemy zamętu — nie chcemy ruiny Ludu i Państwa".

Na to odpowiadano z drugiej strony:

My chcemy coraz większej władzy dla Prezydenta, ale miało się na myśli ową centralną postać, której wymieniać nie mam potrzeby.

Następnie Liberman mówi o aresztowaniu posłów brzeskich i motywach tego aresztowania. Chodziło o wprowadzenie większości sejmowej i dlatego sprawa Brzescia opłaciła się. Dalej opowiada oskarżony o swoich pracach w Sejmie, zaznaczając, że wnieczył również o niezależność sędziowską, oraz o sprawie min. Czechowicza, w której był oskarżycielem, i przemówienie swe kończy następującemi słowy:

— Przyjmuję, że Sąd jest sprawiedliwy, prokurator żąda, by mnie skazano, gdyby to nastąpiło, trudno, niczego nie odwołuję, ale wierzę, że dyktatura runie pod naporem sił, wydobytych z duszy narodu".

OSK. BARLICKI

Po przerwie przewodniczący zapytuje z kolei oskarżonego Barlickiego, czy przyznaje się do winy. Oskarżony do winy nie poczuwa się, stwierdza jednak, że dążył i będzie dążył do obalenia systemu rządu, ale do zamachu stanu nie przyznaje się. Następnie Barlicki odczytuje ustępy aktu oskarżenia, w którym jest mowa, że PPS. ustosunkowała się negatywnie do rządu. Poseł Barlicki określa stosunek PPS. do zamachu majowego i rolę, jaką PPS. odegrała. Kiedy przed 1926 rokiem PPS. zwróciła się do Piłsudskiego z propozycją ofiarowania mu władzy, Piłsudski nie zgodził się i od czasu zamachu trzymaliśmy się w rezerwie. Po wprowadzeniu dekretu prasowego, t. zw. dekretu kagańcowego, PPS. postanowiła przejść do opozycji.

OSK. DUBOIS

Po przerwie południowej zeznawał oskarżony Dubois, który również do winy się nie przyznał, zaznaczając, iż dążył razem ze swymi towarzyszami do objęcia władzy. Skoro usunięto Sejm — mówił oskarżony, musieliśmy się odwołać do naszych wyborców. Wskazyliśmy w imię prawa i działaliśmy jawnie. Akt oskarżenia zarzuca nam, żeśmy kuli spisek. To nieprawda. Organizowaliśmy milicję partyjną, ale każda większa partja musi mieć swoją straż porządkową. W kilka dni po naszem aresztowaniu ukazał się wywód Marszałka. Piłsudskiego, który wyjaśnił społeczeństwu, za co następiło aresztowanie. Marszałek Piłsudski powiedział, że posłowie dopuścili się oszustw, fałszerstwa weksli i t. d. Pytam się, czy my za te czyny odpowiadamy?

Następnie Dubois mówi o zajściach brzeskich i sposobie aresztowania posłów, jak również o pułk. Kostka-Biernackim.

W tem miejscu przewodniczący przerywa oskarżonemu oświadczeniem, że ta sprawa nie należy do przedmiotu procesu.

Osk. Dubois: Muszę mówić, gdyż tam śledztwa nie było. Dlaczego aresztowano nas w nocy? Robiono to, aby rzucić postrach na społeczeństwo.

OSK. MASTEK

Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę, poczem udziela głosu oskarżonemu Mastkowi, zwracając jednocześnie uwagę, że wobec poprzednich przemówień oskarżonych, w czasie których dopuszczono się obrazy przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, nie dopuści więcej podobnych występków, jak również do przemówień, niemających związku z obecną sprawą.

Oskarżony Mastek nie przyznaje się do winy. Stawiają nam zarzut przygotowywania zamachu stanu — mówi Mastek.—Przygotowania były, ale nie do zamachu, lecz do obudzenia czujności narodu. Nie mając areny parlamentarnej, partja postanowiła odwołać się do wyborców i w tym celu zwołano kongres. Dalej Mastek mówi o aresztowaniu i zajściach w Brześciu. Przewodniczący przechodzi do porządku dziennego nad oświadczeniem adw. Berensona. Przewodniczący przechodzi do porządku dziennego nad oświadczeniem adw. Berensona i udziela głosu oskarżonemu Pragierowi, który prosi ze względu na zmęczenie o odłożenie zeznań do jutra, zaznaczając jedynie, że do winy się nie przyznaje. Podobne oświadczenia o nieprzyznaniu się do winy złożyli inni oskarżeni. Na tem dzisiejsza rozprawa została przerwana do jutra, godziny 9 m. 30.

AKADEMJA KU CZCI TADEUSZA HOŁÓWKI

WARSZAWA. (Pat). W sali Rady Miejskiej odbyła się we wtorek o godzinie 17-ej uroczysta akademja ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki. Akademja zgromadziła liczną publiczność, która wypełniła szczelnie salę i galerję. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli: marszałek Sejmu Świtalski, ministrowie Zaleski, Kozłowski, Hubicki, Janta-Połczyński, prezes N. I. K. dr. Krzemieński, wiceministrowie Korsak, Zawadzki, ks. Zongołłowicz i inni. Na akademji obecni byli: wdowa i siostra ś. p. Hołówki oraz pani Aleksandrowa Prystorowa. Salę wypełnili przedstawiciele kół politycznych, posłowie i senatorowie BB oraz członkowie organizacyj ukraińskich i kaukaskich oraz młodzież akademicka. W prezydjum akademji zasiedli płk. Sławek, minister Łukasiewicz, wiceminister Koc, płk. Ulrich i min. Schaetzel.

Akademję zagaił płk. Sławek, poczem przemówił minister Łukasiewicz, obrazując postać ś. p. Hołówki jako najszlachetniejszego działacza w organizacjach ideowych i ruchu niepodległościowym młodego pokolenia w Petersburgu i Krakowie. Minister Łukasiewicz przedstawił na tle życia młodzieży we Lwowie zetknięcie się pierwsze ś. p. Hołówki z komendantem Piłsudskim.

Zkolei płk. Koc, jako były dowódca ś. p. Tadeusza Hołówki, zobrazował jego postać jako żołnierza POW i armji ochotniczej. W działalności tej ś. p. Hołówko umiał własną krwią stwierdzić swą wierną służbę żołnierską idei niepodległości. W zakończeniu prezes Sławek przedstawił postać ś. p. Hołówki na tle historycznego rozwoju sił politycznych Polski jako aktywnego działacza politycznego i wybitnego przedstawiciela polskiej myśli politycznej. Po przemówieniach odbyła się część koncertowa akademji.

LIST POSŁA STANISŁAWA POŹNIAKA

Przed kilku tygodniami ukazał się w „Kurjerze Wileńskim" tak zwany wywiad ze mną. Wywiad ten niezupełnie dokładnie i wiernie oddał myśli moje i dlatego na zapytanie, skierowane do mnie przez pewne grono osób, w sprawie mojej opinji o roli ziemiaństwa na kresach, czuję się w obowiązku wyjaśnić moje stanowisko.

Każdemu, kto choć cośkolwiek orjentuje się w stosunkach na Kresach, znaną jest rola, jaką nasze ziemiaństwo odgrywało w przeszłości i jakie zadania czekają je w dobie obecnej i w przyszłości na najbardziej na wschód wysuniętych posterunkach państwa.

Nawet największy wróg ziemiaństwa musi przyznać, że było ono w przeszłości najważniejszą, a może jedyną ostoją kultury polskiej, że ono spełniało misję nietylko szerzyciela kultury zachodniej i wiary katolickiej, ale było także czynnikiem ekspansji tejże kultury na Wschód. A gdy przejdziemy myślą okres niewoli państwowej i narodowej, musimy przyznać, że nie gdzie indziej, a właśnie w dworach szlacheckich (mówię o kresach) przechowywała się tradycja narodowa, że tam, jakby w chwilowem uśpieniu, czaiła się niepodległa myśl polska.

W chwili obecnej rola ziemiaństwa zmieniła się odpowiednio do wymagań czasu i warunków. Na kresach przybył nowy czynnik, który jest powołany do dzielenia odpowiedzialności za polskość i kulturę ziem wschodnich. Czynnikiem tym, jak każdy z łatwością domyśla się, jest osadnictwo. Osadnictwo nie miało i nie ma być rywalem ziemiaństwa, lecz jakby współtowarzyszem, jakby tą drugą, młodszą rezerwą, wspomagającą i wzmacniającą linję obronną a zarazem ataku osłabionych ustawiczną walką dotychczasowych mieszkańców tych ziem. Lecz tu nastąpiło jakieś tragiczne nieporozumienie. Tak jedna jak i druga strona nie doceniła wzajemnych wartości. Osadnictwo niekonsekwentnie i bezplanowo przeprowadzone, nie posiada tej siły, jaką mieć powinno w związku z ciążącem na niem zadaniem i odpowiedzialnością, przy równoczesnem nadmiernem przewrażliwieniu, ziemiaństwo nie potrafiło zejść ze swej „wyżyny", by podać rękę biednemu osadnikowi i stać się jego sprzymierzeńcem.

Lecz samo sedno tragedji tkwi nie w tem tylko. O wiele ważniejszem jest to, że tak jedna, jak i druga strona nie spełnia w całości swego zadania.

Ziemiaństwo jest obecnie zbyt przemęczone warunkami ekonomicznemi w jakich żyje, a co ważniejsze, nie może czy nie umie dostosować się w swoich wymaganiach do sytuacji doby obecnej, żyjąc ciągle jeszcze wspomnieniami a tem samem i w tęsknocie za swoją dawną świetną przeszłością, — osadnictwo, przejęte zbytnio wmawianą w nie rolą, jaką ma odegrać, zbyt bojowo ustosunkowało się tak do ziemian jak i do tubylczej ludności małorolnej. Będąc nadto w ciężkich warunkach ekonomicznych, rzucone jakby na łaskę wypadków i przypadków, częstokroć słusznie rozgoryczone, stwarza wokół siebie dość wrogą atmosferę, gdyż ziemianin widzi w osadniku tego, który ma zająć jego posterunek, a ludność tubylcza tego, który chce zabrać jej ziemię.

A przecież obydwie strony mają jeden, wspólny front pracy. Osadnictwo nie zastąpi ziemiaństwa, bo brak mu tej pięknej i chlubnej tradycji przeszłości, brak mu tego gorącego umiłowania ziemi i kraju, jakie może posiadać tylko ten, kto je przez szereg pokoleń dziedziczył, brak mu tego zżycia się i przeniknięcia do głębi a tem samem zrozumienia istoty duszy tej ziemi.. — ziemiaństwo natomiast nie zastąpi osadnictwa, gdyż brak mu tej młodości a zarazem siły ekspansywnej, co cechuje falangi młodych osadników.

Tylko zespolenie tych walorów, wzajemne porozumienie się, i jakoby podzielenie pomiędzy siebie ról, może przyczynić się do spełnienia obowiązków, jakie na obydwu czynnikach ciążą.

Przyznać lojalnie muszę, że istnieje już spora gromada, tak osadników, jak i ziemian, która to rozumie i nietylko rozumie, ale która pracuje w tym duchu i kierunku, a co najważniejsze, że ta właśnie gromada państwowo i społecznie uświadomionych, zaczyna ujmować w swoje ręce ster i nadaje ton ogólnej polityce wsi kresowej. Ta gromada z każdym dniem liczniejsza, rozumie znaczenie i rolę osadnictwa polskiego na kresach, gdyż rozumie jego wartość, którą to wartość osadnictwo na ziemiach wschodnich faktycznie posiada.

Warunki, w których na kresach wschodnich żyjemy, są zbyt trudne i ciężkie, aby wolno było marnować choćby najmniejszy odsetek sił na swary i nieodpowiednią rywalizację.

Obecnie w bardzo wielu ośrodkach, szczególnie o charakterze gospodarczym, spotyka się około jednego stołu ziemianina, osadnika i reprezentanta ludności tubylczej. Oby wypadków takich było jaknajwięcej, oby to, co dzisiaj jest „czemś spotykanem", stało się regułą.

Stanisław Poźniak.

— **Przypisek Redakcji.** Kiedy ukazał się wzmiankowany wywiad w „Kurjerze Wileńskim" posła Stanisława Poźniaka (którego „Kurjer Wil." nazywał zresztą Józefem) zdziwił on nas bardzo, gdyż poseł Poźniak, kierownik sekretarjatu B.B. na województwo Nowogródzkie, znany jest powszechnie jako polityk o głębokiem poczuciu taktu, co mu też dawało możność uzgadniać między sobą tak czasami sprzeczne i pozornie nie do pojednania życzenia różnych warstw społeczeństwa, których przedstawiciele należą do obozu B.B. i sprawiedliwie muszą być traktowani. To też odrazu mieliśmy uczucie, że artykuł w „Kurjerze Wil." niezupełnie ściśle oddawał myśli posła Poźniaka. Jak widzimy, tego samego zdania był i sam poseł Poźniak, który w powyższym artykule naszej redakcji przesłanym, zechciał właściwe swe stanowisko wyjaśnić.

Nowe powikłania w Mandżurji

WALKI W REJONIE C CIKAR

WIEDEŃ (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Mukdenu: tutejsze koła japońskie liczą się z możliwością nowych powikłań wojennych w rejonie Cicikar w pobliżu linji kolejowej połu dniowo-mandżurskiej. Rząd chiński otrzymuje od Sowietów większe przesyłki broni i amunicji. Walka podjazdowa w Mandżurji przybiera tak znaczne rozmiary, że miejscowe władze japońskie zapewniają, że nie będą mogły opuścić Mandżurji w terminie, przewidzianym przez Ligę Narodów. W walce podjazdowej zabito około 200 bandytów chińskich. W pobliżu Ancza Chińczycy uprowadzili 2 policjantów japońskich. Stacja kolejowa Maolin i inne zostały obsadzone przez grupy bandytów chińskich. Do Czang-Czun podeszły silne oddziały japońskie celem wzmocnienia tamtejszej załogi.

Walka z komunizmem w Niemczech

UJAWNIENIE ORGANIZACJI TERORYSTYCZNEJ.—REWIZJE U POSŁÓW KOMUNISTÓW

BERLIN, (Pat). Wykrycie składów materjałów wybuchowych w mieszkaniu jednego z komunistów berlińskich naprowadziło policję na trop tajnej organizacji, kierującej akcją terorystyczną na obszarze całej rzeszy.

W toku dochodzeń policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniach 5 komunistycznych posłów do parlamentu w Berlinie. W miejscowości Radbod w Westfalji wykryto magazyn dolorytu, pochodzącego z kradzieży, dokonanej przed kilku tygodniami w jednej z tamtejszych kopalń węgla. Aresztowano przytem 3 komunistów, należących do t. zw. związku walki czynnej z faszyzmem.

Po zgonie radcy Zielezińskiego w Moskwie

EKSPORTACJA ZWŁOK

MOSKWA (PAT) W dn. 27 bm. o godzinie 6 min. 30 po południu odbyła się eksportacja zwłok ś. p. radcy Zielezińskiego z gmachu konsulatu polskiego w Moskwie na dworzec kolejowy. Modły żałobne przy trumnie odprawił proboszcz kościoła polskiego ks. Josukaś, który odprowadził następnie trumnę, niesioną przez najbliższych współpracowników zmarłego, do progu konsulatu, poczem trumnę, okrytą sztandarem narodowym i licznemi wieńcami przewieziono samochodem na dworzec. Po przybyciu na dworzec, trumnę ze zwłokami przeniesiono do wagonu bagażowego, udekorowanego kwiatami i zielenią. Przed wagonem ustawiona była warta honorowa. Dla oddania zmarłemu ostatniego hołdu po za członkami poselstwa i konsulatu polskiego na dworzec przybyli przedstawiciele ludowego komisarjatu spraw zagranicznych z komisarzami — Krestinskim i Stomoniakowym, cały korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu ambasadorem niemieckim von Dircksenem, przedstawiciele Rewolucyjnej Rady Wojennej i komendy garnizonu. Przed trumną, udekorowaną licznemi wieńcami, złożonemi przez placówki polskie w ZSSR, Narkomindieł, wszystkich przedstawicieli zagranicznych w Moskwie, orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego Chopina. Wśród głębokiego wzruszenia zebranych, zamknięto wagon, poczem pociąg zwolna ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego, eskortowany przez wartę wojskową.

*

MOSKWA (PAT). Wiadomość o śmierci ś. p. radcy Zielezińskiego, charge d'affaires poselstwa polskiego w Moskwie, rozeszła się szybko i wywołała głębokie wrażenie na wszystkich, którzy stykali się z jego rozległą i wybitnie humanitarną działalnością na tutejszym terenie. W ciągu ostatnich 2 dni do poselstwa Rzplitej w Moskwie nadeszło wiele depesz kondolencyjnych z terenu ZSSR, oraz zagranicy. M. in. nadesłali depesze minister Patek, ambasador Skirmunt, dyrektor Kuntze z Krakowa, dyrektor departamentu konsularnego MSZ Jędrzejewicz oraz liczni obecni i dawni współpracownicy zmarłego.

*

MOSKWA (PAT). Ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Litwinow nadesłał do poselstwa polskiego w Moskwie z powodu zgonu polskiego charge d'affaires ś. p. radcy Zielezińskiego depeszę kondolencyjną następującej treści:

Żywo dotknięty otrzymaną w chwili swego przybycia do Stambułu smutną wiadomością, proszę przyjąć szczere osobiste kondolencje z powodu przedwczesnego zgonu radcy Zielezińskiego.

(—) **Litwinow.**

W WIRZE STOLICY

Niemcewicz a Moskale

Jak się to stało, że naraziłem się na słuszną reprymendę pana Zawodzińskiego? Bo żebym nie wiedział — nic podobnego, tak jakoś bujnąłem sobie, nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz, z lekkiem sercem.

Istotnie Ursynów został po powstaniu skonfiskowany, lecz nie zniszczony. Stał się własnością dr. M. z Warszawy, eks-niemca; poczciwy Szwab znał doskonale Niemcewicza, żywił dlań tenże kult, co cała Polska i troskliwie pielęgnował Ursynów, nic nie psuł, nie burzył. Domek rozleciał się w kilkadziesiąt lat później, park wycięto podczas Wielkiej Wojny. Ma rację pan Zawodziński, we wszystkiem, z wyjątkiem pałacyku. Ten został wybudowany przez Krasińskich, Niemcewicz nigdy go na oczy nie widział, coby on zresztą, skromny człowiek, w tak okazałym gmachu robił?! Opisał nam swój Ursynów dokładnie, wiemy, że miał małą drewnianą chałupę z ganeczkiem. To też dziś altanka, czy raczej ruiny altanki są jedyną pozostałością po znakomitym mężu.

Ale mam usprawiedliwienie. Poprostu przesiąkłem duchem Niemcewicza. Gdyby tak Niemcewicz wstał z grobu i przeczytał nasze artykuliki w „Słowie" — dopieroby wrzasnął na p. Zawodzińskiego. Moskale winni wszystkiemu! Moskale łotry, zbiry, szubrawcy!

Całe życie Niemcewicz nie lubił Moskali, ale w dobie popowstaniowej ten starzec żył tylko miłością ojczyzny, nienawiścią do Moskali. I ta nienawiść absorbowała go więcej.

Pamiętniki czasów swoich pisał Niemcewicz pod schyłek życia w Paryżu. Opisuje, jak garderobiana jego matki Marjanna całowała się z korepetytorem Jaszczołdem. Flircik ten smutnie się zakończył — Jaszczołd złapał chorobę weneryczną, zaraził się od Marjanny. Wyszło na jaw, iż Marjanna miała dawniej romans z oficerem rosyjskim. No, proszę — mówi Niemcewicz — tak to Moskale gnębili Polskę na wszelkie sposoby! Nigdy tego nie było, by panienka z oficerem bez ślubu... A te choroby to też Moskale wprowadzili — oni zdemoralizowali nasze czyste dziewczęta, oni, niczem Almanzory, przeszczepiali chorobę.

Ciekawy i ruchliwy z natury Niemcewicz — choć zgrzybiały, osłabiony szwendał się po całym Londynie, wszystko oglądał, zwiedzał. Piękne fabryki, olbrzymie warsztaty: „Ech, — wzdycha Niemcewicz — i u nas w kraju byłyby teraz takie, gdyby nie Moskale..."

Zobaczywszy w ogrodzie zoologicznym goryla i żyrafę, westchnął, jak zwykle: „gdyby nie Moskale, co Konstytucję 3-go Maja obalili i my w Polsce takie bestje mielibyśmy...".

Wybrał się do Brigthen na kąpiele morskie. Luksus, wygoda, komfort, miły klimat, co za urządzenia! Ale gdyby nie Moskale, to i w Polsce...!

Świetny causeur, szalenie towarzyski Niemcewicz coraz bardziej gustował w ludziach, z którymi mógł na Moskali wyrzekać. Oczywiście, umiał się przystosować do każdej rozmowy, ale nurzyło go to i uważał za bezowocne. Na raucie u lady Llandsdown poznał cały korpus dyplomatyczny Londynu z Pozzo di Borgo na czele. Najmilszym okazał się Turek. Prawdziwie kulturalny człowiek, stwierdza Niemcewicz w swym dzienniku, na pogawędce o szelmostwach Rosjan, zeszedł nam przyjemnie cały wieczór.

Z ks. Adamem Czartoryskim i Władysławem Zamojskim dał sobie Niemcewicz słowo nie zaczynać bolesnej rozmowy o rozbiorach, powstaniu. Ledwo się zeszli we trójkę — wnet zaczynali dysertować o pogodzie, co słychać na świecie i pomalutku schodzili na Katarzynę, powstanie, Mikołaja. Rozczulali się do łez, zaciskali pięście. I nie spał potem biedny Niemcewicz całą noc, bo wciąż nowa zbrodnia Moskali przychodziła mu na myśl.

Spacerując po Luxenbourgu ujrzał ziębę wijącą gniazdo. Co za głupiec ze mnie, woła Niemcewicz, niechże kto powie, czy taka zięba nie jest stokroć ciekawszem i pożyteczniejszem stworzeniem od tego obmierzłego Mikołaja! Czemuż wciąż o nim — nie o ziębie myślę?

Mickiewicza polubił i nabrał o nim wysokiego mniemania Niemcewicz dopiero po przeczytaniu III-ciej części „Dziadów". „Przegląd wojska" wprawił go w zachwyt. Improwizacja — mało z niej Niemcewicz zrozumiał, ale sceny u senatora, opowiadania więźniów — arcydzieło. I trzęsącą się ręką pisał Niemcewicz przekład „Dziadów" na angielski, by Anglicy nareszcie przekonali się, co warci są ci Moskale.

Wybrał się Niemcewicz na wystawę obrazów w Paryżu. Owszem, owszem, bardzo ładne — i w Polsce, gdyby nie Moskale byłyby dziś tacy artyści — lecz co to na Boga! Ni w pięć, ni w dziewięć. Bez sensu całkiem. Pewnie, skąd Moskwicinowi durnemu Pompeę odczuć, namalować — Kamczatkę, katorgę — toby zrozumiał.

A gdy trafił do opery akurat na gościnny występ rosyjskiego basa Iwanowa — nie wysiedział długo. Poszedł przecie słuchać śpiewu, nie gburowatego myczenia.

Do ostatniej chwili nie wypuszczał Niemcewicz pióra z ręki, z każdego wiersza, słowa przebija niechęć, wstręt do tych Moskali co Polskę zgubili.

I po stu latach te słowa przenikają, wsiąkają w najbardziej bezstronnego czytelnika, urabiają go, fasonują. To pośmiertny sukces Niemcewicza, to właśnie to, czego pragnął.

Karol.

„MŁODOROSJANIE"

W rosyjskich kołach zagranicznych wielką ruchliwością odznaczała się w ostatnim roku grupa t. zw. „Młodorosja". Rosyjska emigracja w swym składzie, nastrojach i ideologji się zmienia. W ostatnich piętnastu latach wyrosła nowa generacja. Pojawiły się nowe tendencje. Ideologiczne przesunięcia przedewszystkiem dzieją się w szeregach młodzieży.

Tendencja do samodzielnej ideologji politycznej i kursu wyraźnie daje się zauważyć w szeregach „Młodorosji" których ośrodkiem stał się Paryż, gdzie wydają nawet swe organy. Cechą charakterystyczną nowego młodorosyjskiego ruchu jest silne zabarwienie narodowe, chociaż z drugiej strony uważają, że komunizm rosyjski jest potężnym prądem narodowym. Właśnie ta wiara w odrodzenie dążeń narodowych w Rosji sowieckiej pod przykrywką komunizmu skłania Młodorosjan do zrewidowania oceny emigracyjnej zjawisk sowieckich.

Młodorosjanie wierzą w możliwość rewolucji narodowej w komunistycznem środowisku. Zdaniem ich organu „Mładoross" drogi do rewolucji narodowej są już wytknięte. Jest wcale możliwe i prawdopodobne, że rewolucja narodowa zrodzi się na samym szczycie fali komunistycznej. „Oczerniają naród rosyjski ci, którzy twierdzą że naród nasz znosiłby przez 14 lat rządy, które mu nie odpowiadają" — piszą Młodorosjanie w swym organie. — Można twierdzić, że naród rosyjski błądzi, jeśli reprezentowany jest przez obecny rząd, ale oczernia naród rosyjski ten, kto twierdzi, że naród rosyjski w większości swej jest przeciwko temu rządowi i że znosi te rządy z wrodzonego poczucia niewolnictwa, fatalizmu i innych cech swego charakteru"...

Młodorosjanie liczą na „młodego człowieka", żyjącego w Rosji sowieckiej i na emigracji, i który wyrasta z młodej generacji. Jego jądrem w Rosji sowieckiej jest— zdaniem Młodorosjan — miljonowa armja komsomolców (komunistyczna organizacja młodzieży). Nowy człowiek rosyjski ma — według koncepcji młodorosyjskiej — zdolności, które dla starej emigracji były zupełnie obce, ale które dla nastrojów i uczuć Młodorosjan są bardzo bliskie i dostępne.

Przywódca Młodorosjan A. Kazim-Bek powiada, że „młodzież ta (w Rosji sowieckiej) przeżyła już wiele błędów, które do Rosji zawleczone zostały przez komunizm. O komunizmie ta młodzież ma specjalne pojęcie. Twórcy i ideologowie komunizmu, Marx, Lassale, i Engels zapewne poruszyliby się w grobie, gdyby widzieli, jak ich idee przekształcane są przez nowoczesną młodzież sowiecką. Militaryzm, serwilizm wobec ostrych rządów, — to są polityczne własności świadomej młodzieży sowieckiej. W jej szeregach nie można znaleźć sentymentalizmu, „ludzkości". Zdaniem Kazim-Beka komunizm wśród młodzieży sowieckiej się przeżywa, i tem samem młodzież ta zbliża się do młodzieży młodorosyjskiej zagranicą.

W zagranicznym ruchu młodorosyjskim znajdują się żywioły sowieckie, które w dziwny sposób wiążą się z żywiołami monarchistycznemi. Zdaniem Młodorosjan, komsomolcy i nowi ludzie na emigracji, „dla których bliska jest nowa Rosja, zahartowana w piekle bolszewickiem, powinni dążyć do monarchji", która — ich zdaniem — będzie miała oryginalny charakter.

„Mładorosskaja Iskra" w swym drugim numerze pisze: „Nowa monarchja będzie monarchją pracujących. Przeciwieństwa, które dziś wstrząsają pod stawami europejskiemi, będą w tym ustroju usunięte. Jedynem wyjściem z kryzysu jest nowy system społeczny: monarchja socjalna".

Młodorosjanie uważają, iż carem ma być pretendent do tronu — Kirill Władimirowicz Romanow.

„ZAMKNIĘTE Z POWODU BANKRUCTWA".

PARYŻ (PAT). Omawiając niepowodzenie interwencji Ligi Narodów w kwestji zatargu chińsko-japońskiego, prasa widzi w tem dowód niemocy tej instytucji i jej kompletną nieużyteczność. Czy nie lepiej byłoby — pisze dziennik „Le Petit Bleu" — zamiast płacenia olbrzymich sum funkcjonarjuszom Ligi Narodów, zamknąć ją poprostu, wywiesiwszy nad wejściem napis: „Zamknięte z powodu bankructwa".

NASTROJE OPORTUNISTYCZNE NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ

MOSKWA PAT. Prasa donosi, że na sowieckiej Białorusi stwierdzono oportunistyczne i kułackie nastroje nietylko w poszczególnych kołchozach, ale i w powiatowych zarządach kołchozów.

Centralny Komitet białoruskiej partji komunistycznej był wobec tego zmuszony usunąć z zajmowanych stanowisk szereg kierowników gospodarczych kolektywów, przekazując jednocześnie ich sprawy do partyjnej komisji kontrolnej. Białoruś nie jest pod tym względem odosobniona. O istnieniu kułackich nastrojów w kołchozach donoszą ze wszystkich stron. Nastroje te zwalczane są z całą bezwzględnością.

GWAŁTOWNE BURZE WE WŁOSZECH

RZYM (PAT). W całym kraju panują deszcze i burze. W Genui szalała na wybrzeżu gwałtowna burza. Fale uniosły liczne barki i wdarły się na wybrzeże, zalewając niżej położone domy i docierając do linji kolejowej. W okolicy Bergamo wylały w następstwie ulewnych deszczów rzeki, zalewając drogi i linję kolejową oraz przerywając komunikację. Straty są znaczne.

ZAWODY HIPPICZNE NA ŚLĄSKU.

KATOWICE (PAT). W Katowicach odbywają się obecnie ogólno-polskie zawody konne, urządzone staraniem Śląskiego Klubu Jazdy Konnej. Dotychczas rozegrane były trzy konkurencje, z których najważniejszą był konkurs o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajął mistrz Polski por. Biliński na koniu „Rabuś", mając tylko 4 punkty karne. Drugie miejsce zajął por. Dąmbski— Nehrlich też z czterema punktami karnemi, trzecie miejsce — por. Najnert (4 punkty karne).

PORADNIA REGULACJI URODZIN

W niedzielę dn. 25 bm. odbyło się oficjalne otwarcie w domu państwowym w Warszawie przy ul. Leszno poradni dla t. zw. regulacji urodzin. Twórcami tej poradni są: p.p. dr. Boy-Żeleński, dr. Budzińska - Tylicka i dr. Rubinraut. W czasie swego przemówienia p. Budzińska zapowiedziała rozrzucenie 10000 odezw wśród robotnic, wzywając je do korzystania z poradni.

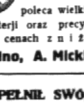
W. JUREWICZ
były majster firmy
Paweł Bure
poleca wielki wybór zegarów i biżuterji oraz precyzyjną naprawa po cenach zniżonych
Wilno, A. Mickiewicza 4.

CZY Ś SPEŁNIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?
Konto P.K.O. nr. 82100

Teatr na Pohulance

„RÓŻA"

Stefana Żeromskiego

Na Pohulance Żeromski, dziewięć spraw związanych z dniami rewolucji lat 1905 i 6. Równocześnie wielkie wzloty, rywalizowanie z Wyspiańskim.

Doskonale zdaję sobie sprawę, ile wysiłków i trudów kosztowało przedstawienie „Róży" na Pohulance, o wszystko jednak nie może mnie skłaniać do mówienia o tem przedstawieniu inaczej, niż czuję i widzę. Że były wysiłki, aby skopjować to, co zostało gdzieindziej stworzone prawda, nawet ogrom wysiłków. Jednak zamykać nie możemy oczu na to, że ten cały rezultat jest zabrany Warszawie, przywieziony z Warszawy, ustawiony na Pohulance, jakby Wilno było ze swoim teatrem wielkim magazynem, w którym sprzedaje się towar **made in Varsovia.** Róża jest kamieniem drogim, urodzonym na tej samej drodze, co Dziady i sztuki Wyspiańskiego. Pozatem jeszcze i Shelley ma tu swój głos i niemały.

Pamiętać trzeba, że Żeromski jest tytanem i musi mieć swój własny styl w Teatrze. Nie może to być styl Wyspiańskiego, tem mniej styl Mickiewicza w edycji Wyspiańskiego. Szyler był zawsze fanatykiem Wyspiańskiego od pierwszej ławki w szkole. Jest to może jego siłą, albo też i słabością, skoro się ma Różę inscenizować, dramat samodzielny, żądający specjalnej palety. Mogła też być Róża w Warszawie ewenementem w inscenizacji i reżyserji Szylera, była takim ewenementem. Nie może jednak ten ewenement być jakimś kanonem, arcywzorem, istotnem dalekonośnem rozwiązaniem Żeromskiego. Na pomysł Szylera złożyły się rzeczy mocno warszawskie, nietylko aura i chwilowa konjunktura, w wielu miejscach **ad hoc** jeśli chodzi o stronę duchową.

Chcę mówić o „Róży" na Pohulance, musimy zatem odrazu, po męsku i bez bawienia się w kompromisy, podkreślić, że w tej Róży mamy do czynienia nie z aktem samodzielnym żywiołowej twórczości, nie z wysiłkiem szukania własnej prawdy, jak Bóg rozkazał, skoro ma być nowe „stań się" ale z czemś, co jest kopją, lepszą, lub gorszą, nawet może bardzo dobrą, kopją, ale niestety wciąż tylko kopją.

Nie znaczy to, aby w szczegółach nie było tu i ówdzie odchylenia i samoistnego rozwiązania. Nie mówię o szczegółach, mówię o najważniejszej rzeczy o duchu całej sztuki, montowanej przez Horzycę i Szylera, bo i Horzyca odegrał swoją rolę z nożycami i flaszeczką syndetykonu, przestawiający rzeczy i sklepiający te rzeczy w iście warszawski sposób.

To co w Żeromskim jest świdrującym krzykiem, to zostało utopione w formalizmie a odwrotnie, to, co u Żeromskiego było spokojem tragicznym, zostało obsadzone kolorem niemożliwie ruchliwym. Szyler intuicyjnie (bo jest zawsze artystą) trafił w sedno rzeczy znajdując klucz do Róży w owej chustce Czarowica, jak chustka Weroniki, dobytej nagle na tle Golgoty — Ochrany. Niestety, nie rozprowadził nasz inscenizator tego swojego odkrycia we wszystkich dziewięciu sprawach w formie tego samego mianownika. Dla każdej sprawy dobył inny klucz i stworzył szereg obrazów, czasem gwałcących jedno drugie.

Nie będziemy jednak rozważali inscenizacji szylerowskiej, ani mówili o atutach i brakach, pomysłach i światłach, często bardzo kapryśnych. Inscenizacja ta była żywą w Warszawie, gdy ją stworzono, czyli kiedy twórca jej dobywał ze siebie to, co dziś nie może już być przeniesione do Wilna, skoro jest echem tylko czegoś, co było, a już nie jest. Teatr nie jest twórczością, którą można przylepiwszy etykiety rozsyłać we flaszkach jak wino po świecie. Teatr jest każdorazowo (taki jego Los) jak i gra aktorska o tyle żywy, ile dajemy jemu własną krew i odbieramy zzprowrotem przez siebie tę własną krew. Nie jest winien Szyler, że w epoce, kiedy wszystko prędko starzeje i cała kultura pędzi błyskawicznie, też jego inscenizacje po kilku już latach mają plamy więdnących magnolij. Nie da się przeto szylerowskiej krwi, bulgotania tej krwi, niskiego timbru jego głosu, tak bez reszty i bezkarnie przenosić do Wilna, gdzie jest inny herb, w każdym razie biegunowo przeciwny, niż Syrena. Echo, czy cień, czegoś, co było nie wystarczy nam do życia. Coś, co było, świeciło, krzyczało, ale zczezło i nie mogło nie zczeznąć, skoro na świecie wybiła inna godzina, inny kryzys, inne niemal sumienie, coś, co pulsowało, we wrzawie i mocno, przypadkowo w inscenizacji Szyllera nie może nas nakarmić, nasycić, zwłaszcza, jeśli my tu w mieście Mickiewicza mamy właśnie ten wzrok pogłębiający i umiejący dostrzegać, jak bardzo to wszystko w Warszawie goni, przewraca się w gonitwie, z dnia na dzień, zmieniając się często pod wpływem kaprysu jak Proteusz.

Jakież były momenty, które spowodowały, że nagle Róża zabłysła na Pohulance? Czy momenty twórcze, kiedy artysta krzyczy i to swoje musi dać? Reduta tak robiła na Pohulance i Zelwerowicz. Nigdy nie dawano kopij czegoś, co było gdzieindziej zrobione, ale w wielkiej poezji dobywano ze siebie krew czerwoną. W Warszawie, w Teatrze Bogusławskiego inscenizacja Horzycy i Szylera były próbą bardzo ciekawą dobycia się do Żeromskiego. Nietylko bardzo ciekawą, ale i bardzo pomysłową, bardzo na czasie, dziwnie nawet na czasie, przez to niezmiernie doniosłą. Szyler ma silny zmysł aktualności i to go zawsze niesie. Aktualność jest krwią krwi Szylera, tak, jak jego rytmy, piosenki. Szyler w największych swoich głębiach ma coś z demona współczesnych rewij, które olśniewają i na zmysły przedewszystkiem działają. Taki on jest i trzeba o tem pamiętać skoro się jego rytmy pełne kapryśnej tyranji ogląda, które Żeromskiego samego chwytają za bary, aby kazać Żeromskiemu tańczyć tak, jak Szyler pragnie.

Ogień z nieba, jeszcze bogatszy ogień z piekła jest w tym radykalizmie szylerowskim, nerwowym i rozsadzającym. Na Pohulankę przeniesiony spektakl nie był zatem bezpośrednią koniecznością aktu twórczego. Przeniesiona na aktualność z przed kilku lat (oczywiście aktualność z punktu wtedy urodzonej formy) nie może być poczytywaną za twórczość.

Ale i aktorsko nierozumiem dlaczego w Wilnie wystawiono Różę. **Wyrzykowski** dźwigał na swoich barkach sztukę. Coś się jednak stało, że ognie Wyrzykowskiego (znamy je z Nocy Listopadowej) były tym razem mocno słabsze. Żeromski dał ławę w Czarowicu.

Podobnie Krystyna. Przecież to jest lawa. Na scenie oglądaliśmy panią Szpakiewiczową, ale nikt z nas na chwilę chyba nie wierzył w to, co mówiła, w to sprzedawanie się, w którem Żeromski zawarł wulkan goryczy, zarazem perwersyjnie dymiącej krwi najfantastyczniejszych funambulesków. Możemy tak przechodzić dalsze postacie. Co robił Wyrwicz? Ten cudowny aktor, jest wypruty z wszelkiego szpiclostwa. Któż zatem mógł wierzyć, że gołębia i czysta natura Wyrwicza za parę rubli podejmuje się łamać gnaty konspiratorom, patrjotom polskim. Wołłejko był bajeczny ale samo jego zjawienie się rozerwało całą klatkę sceniczną Szylera, tak, że na scenie obok gołców (to jest architektury warszawskich czcicieli Kurfirstendamu) był nagle najbardziej regjonalny, jaki sobie możemy wyobrazić styl oszmiański. A Szpakiewicz sam? To było jakieś nieporozumienie (oczywiście Horzycy i Szylera) z Bożyszcza Żeromskiego robić Mefistofela. Ten Mefistofel chodził ze Szpakiewiczem, jak u Goetego kiedyś z Faustem, przytem Faust na Pohulance miał wszystko, ale nie to najważniejsze, co trzeba, to jest kolor Szeli, który jest niesamowicie destylowany u Żeromskiego.

Nie chodzi mi o żadną krytykę. Chodzi mi tylko o to, że mógłbym wszystkie pomysły po kolei przechodzić i wciąż to jedno pytać: jaka była potrzeba **wewnętrzna**, zatem istotnie artystyczna, dawać Szylera i Horzycę na Pohulance, skoro Wilno ma to swoje własne oblicze. Za zasługę będziemy zawsze mieli teatrowi na Pohulance, skoro dobędzie ze siebie i sił żywych w Wilnie, wileński wyraz pojmowania wielkiej poezji. Jest bowiem krzywdą dla Wilna podsuwać obce, kukułcze jaja w gniazdo, które chce hodować swoje ptaki i nietylko chce, ale i może. Jest krzywdą dla całej Polski, skoro wileński ton (choćby mylny, choćby niepełny) nie daje znaku o sobie, a miasto to królewskie skazane jest do roli, powtarzania za Warszawą pacierza, który niezupełnie jest pacierzem. W Wilnie scena w ochranie nie może być w tej formie jak w Warszawie. Tu było miljon razy więcej zbrodni i katuszy, wciąż jeszcze żywych. W salonie, w którym jest ktoś chory, nie krzyczy się. Teatr na Pohulance zmiękczył instynktowo brutalności Szylera, które dobre są w Warszawie, gdzie jest wciąż ta powierzchnia, o której mówił Mickiewicz. W Wilnie niepotrzeba brutalnie wielkiej rany, która się już zabliźnia, rozdzierać. Pomysły Szylera nas tylko rażą. My tu mamy swoją wieś i swoje chmury i dlatego scena ósma wydaje się nam bluźnierstwem w stosunku do Żeromskiego. Jest to zresztą najgorsza scena w Wilnie, najbardziej rażąca, najbardziej wołająca o pomstę. Rozumiemy, że Warszawa jest głucha i ślepa na przyrodę, i że golec czerwony formistycznie może przekreślać pejzaż piasków i piaseczków na Zoliborzu. W Wilnie jest to bezsens, który ponad to gwałci Żeromskiego, żywioł w nim wiejski, odwiecznie wsiowy i polski.

Streszczam się. Nie mogę mierzyć Teatru na Pohulance inną miarą, jak mierzyłem dotąd ten Teatr. Rzeczą aktora jest dawać to swoje, naszą mówić prawdę. Nie mówić o tych rzeczach byłoby dopomagać w tem, aby Wilno spadło do rzędu prowincjonalnych, bez twórczych miast. Dużo może ono błędów robić, ale nie może absolutnie abdykować z roli, którą mu Los poddaje w sztuce, w kulturze, nauce, duchowem leceniu. Mamy tu swoją naturę, swój styl, serca nietknięte marazmem i mogące po swojemu uwielbiać Żeromskiego. Prawo życia wymaga, abyśmy sami rzeczy poezji rozgryzali, nie spoglądali przez szkiełka warszawskie. Kochamy Warszawę, ale nie możemy na chwilę zapomnieć że w rzeczach ducha mamy swój własny głos, własne oko i zdanie. Odpowiednia inscenizacja wileńska pomnożyć może Polskę o nową wartość, o nowy ton i nowe wzniesienie ducha i z tego punktu choć kochamy Szylera i choć z jego inscenizacji wiele zaczerpnąć możemy, rozpatrujemy sprawę, która nie jest sprawą lokalną. Wszędzie, na każdym kroku musi być własny wysiłek twórczy i byłoby krzywdą właśnie dla Polski, aby nie było tego naszego głosu, skoro może być...

Wszystko to jednak nie znaczy, abyśmy nie chodzili na Pohulankę, skoro Żeromski jest, bo byłoby znowu karygodną rzeczą nie chcieć wiedzieć jak to Warszawa wyobrażała sobie Różę, skoro ta Róża po warszawsku jest w tej chwili u nas w gościach. Gość w dom, Bóg w dom. Z przedstawienia w teatrze płynie cały świat, obowiązujący, który nie może nie być wzięty i częściowo zasymilowany. Mnie chodzi to o rzecz zasadniczą, aby więcej w przyszłości do niej nie wracać.

Mieczysław Limanowski

P. S. Na skutek przeoczenia opuszczono w poprzednim feljetonie teatralnym mój podpis.

BUNT MŁODYCH

Wobec przyjazdu w dniu dzisiejszym do Wilna komendanta głównego Legji Mocarstwowej p. Rowmunda Piłsudskiego, znanego społecznika akademickiego, — pozwalamy sobie przedrukować artykuł jego z „Dnia Akademickiego". Pan Rowmund Piłsudski na dzisiejszem zebraniu informacyjnem Myśli Mocarstwowej wygłosi referat p. n. „Idea Myśli Mocarstwowej w dobie dzisiejszej".

Redakcja „Słowa".

Zbliża się nieubłaganie zmierzch myśli politycznej, której kolebką była niewola.

W dusznych labiryntach mafij partyjnych zrozumiano, że czas najwyższy, póki jeszcze starcza niemoc nie wytrąciła z rąk wyblakłych sztandarów — szukać młodych sił, coby swym entuzjazmem podtrzymały walący się gmach zmurszałych haseł. I oto rozpoczęła się walka o duszę młodego pokolenia.

Walka nieprzebierająca w środkach, opancerzona w cynizm długoletniego doświadczenia, bezwględna w starczej zawziętości.

Walka, której celem jest ujarzmienie ducha i myśli młodych, zabicie w nich samodzielnego sądu i tą drogą stworzenie sobie bezkrytycznych wykonawców dla swych testamentów politycznych.

W ukryciu zmontowano grupy szturmowe, umiejętnie dobrano ludzi, rozdmuchano w nich niezdrowe ambicje i dano rozkaz do ataku.

Przy wtórze salw triumfalnych artykułów prasy partyjnej poczęły ruszać grupy młodych kondotjerów — posłuszne woli swych mocodawców na podbój młodzieży akademickiej.

Jedni szli z prawa, drudzy z lewa.

Jedni zaprzedali swą niezależność wcześnie, drudzy później. Wszyscy jednak ci „młodzi", różnym służąc bogom, spełniają tę samą rolę — są pożywką dla narzuconych sobie idei.

Ich „młodość" nie ma w sobie nic twórczego, ich rola w stosunku do starszego społeczeństwa przypomina te biedne stworzenia, których siły żywotne są niezbędne przy kuracji Woronowa dla regenerowania starszych organizmów ludzkich.

Ich młodość, to nie nowe idee, nowe prądy — to tylko młodość wieku i ciał w znaczeniu najbardziej dosadnem.

Tymczasem zadania i obowiązki, które czekają dorastającą dziś generację w stosunku do Narodu i Państwa, są wielkie i bardzo ciężkie.

Utrwalenie niepodległości wymagać będzie olbrzymiej twórczej pracy i samozaparcia się nie mniejszego, jak te, które było konieczne dla skruszenia pęt niewoli. I oto stajemy wobec pytania, czy pokolenie, wychowane w bezmyślnem powtarzaniu narzuconych sobie haseł, nieposiadające samodzielnie wytworzonego światopoglądu — zdoła sprostać tym zadaniom.

Wystarczy sięgnąć do niedawnej przeszłości, aby uświadomić sobie, na czem polegała siła twórcza generacji z lat 1905 — 1914, tej, — która wróciła Polsce niepodległość. Na tem, że potrafiła ona zerwać z całym balastem ideowym powstałym po roku 1863 i zapłodnić Ducha Narodu nowemi wartościami.

Jeżeli zaistniała taka konieczność rewizji nastawienia ideologicznego, wówczas, to tembardziej ma miejsce ona dzisiaj, kiedy powstanie Państwa Polskiego stworzyło całkowicie odmienne warunki bytowania społeczeństwa od tych, w jakich znajdowało się ono w okresie zaborów.

W ten sposób samodzielne kształtowanie swego światopoglądu przez młode pokolenie — staje się jego kardynalnym obowiązkiem obywatelskim.

W tych warunkach podjęcia żagwi buntu młodych przeciwko jarzmu zmurszałych ideologij, które chcą im narzucić partje przez swe ekspozytury akademickie — jest nakazem chwili.

Żagiew tę podnosi **Myśl Mocarstwowa Z. A.** jako jedyna ideowa grupa młodego pokolenia, która powstanie swe zawdzięcza wyłącznie i tylko jego samodzielnej inicjatywie, a nie taktycznym rozgrywkom stronnictw.

Wierzymy, że w walce tej, której naczelnym motywem jest troska o należyte przygotowanie młodego pokolenia do czekających go obowiązków obywatelskich — poprze nas cała niezależna opinja akademicka.

Rowmund Piłsudski.

Akademja Witoldowa

Wczoraj, o godz. 6 po poł. w Auli Kolumnowej odbyła się uroczysta akademja w 501 rocznicę zgonu W. Ks. Witolda.

Centralnym punktem tej akademji był referat prof. Oskara Haleckiego, jednego z najbardziej twórczych i utalentowanych historyków młodszej generacji uczonych.

Prof. Halecki, omijając powszechnie znane szczegóły historyczne, szeroko zarysował tło epoki i na tem tle postawił mocną, genjalną sylwetkę wielkiego wodza i polityka, współtwórcy Unji.

Wnikliwy historyk i doskonały psycholog prof. Halecki uważnie się zastanowił nad postaciami dwu wielkich kuzynów — Jagiełły i Witolda. — wskazując na ich rolę w dziele zjednoczenia Litwy z Polską.

Miejmy nadzieję, iż referat prof. Haleckiego zostanie ogłoszony drukiem i zostanie jak najszerzej rozpowszechniony.

Byłaby to piękna pamiątka po akademji wileńskiej, oraz niezwykle pożyteczna publikacja.

Po referacie płomienną mowę wygłosił prof. Limanowski.

Chór „Echo" wykonał szereg utworów.

Akademja zgromadziła elitę wileńską. Wśród obecnych zauważyliśmy gen. L. Żeligowskiego, J.E. ks. biskupa Michalkiewicza, p. w-wojewodę Jankowskiego, prezesa sądu apelacyjnego p. Wyszyńskiego, gen. Mokrzeckiego, rektora Januszkiewicza na czele grona profesorów, oraz wielu innych dostojników państwowych i działaczy społecznych.

Na Dzień Zaduszny

Już kilka zaledwie dni dzieli nas od Święta Umarłych.

Zobaczymy wtedy liczne rzesze, schylone u mogił drogich sobie osób, które odeszły od nas, lecz pozostały w naszych myślach, w naszych sercach.

Ileż to łez zabłyśnie brylantami, iskrzącemi się przy blasku mnogich ogników płonących świec i lampionów.

Każdy, (gdyż niema nikogo, ktoby nie poposiada zmarłej drogiej mu osoby), w Dniu Zadusznym podąży na cmentarz, by myślą obcować z umarłym, by wyrazić mu swój nieukojony ból.

I nie dziw, że każdy w dniu tym ozdobi drogą sobie mogiłę kwieciem, świecą lub wieńcem. Niestety! — niekażdy sobie uświadamia, że przecież jest ktoś, kto stale czuwa i troszczy się o wszystkie bezwyjątku, mogiły, dbając, aby ich nie rujnowano, nie okradano z kwiecia i nie niszczono nagrobków. Dba on też o ład i porządek na cmentarzu.

W związku z tem proszeni jesteśmy o przypomnienie społeczeństwu wileńskiemu, że Komitet Parafjalny Budowy Ogrodzenia na Cmentarzu Antokolskim przy kościele św. św. Piotra i Pawła z własnej inicjatywy i li tylko dzięki ofiarności wilnian wzniósł tam fundamentalny parkan i bramę dla ochrony drogich nam mogił. Parkan ten nie został wykończony i jeszcze dużo, bardzo dużo potrzeba, aby zbożne to dzieło doprowadzić do końca.

Nie zapomnijmy więc w Dniu Zadusznym o tem i nie szczędźmy swych ofiar. Ofiarnością swą ułatwimy możność zakończenia rozpoczętej budowy.

W dniu Wszystkich Świętych oraz w Dniu Zadusznym Komitet Budowy Ogrodzenia organizuje kwestę, połączoną ze sprzedażą świec, kwiatów i wieńców. To też zamiast kupować u przekupniów, nabywajcie je u kwestarzy, zasilając w ten sposób kasę Komitetu.

Jak nas informują, w Dniu Zadusznym o godz. 6 wiecz. po Nieszporach wyruszy z kościoła św. św. Piotra i Pawła procesja do kaplicy cmentarnej dla odprawienia wspólnych modłów za dusze zmarłych. K.

Po 12-tu latach niewoli

Na odcinku granicznym Dołhinów przeszedł granicę z Sowietów Wacław Wiślanek z Białegostoku, który w roku 1919 jako żołnierz polski dostał się do niewoli bolszewickiej. Przez długich 12 lat Wiślański przebywał na Syberji.

Katastrofa autobusowa

WILNO. Autobus A. Ćwika (Zawalna 8) w drodze z Grodna do Wilna, koło Połukni w miejscu, gdzie szosa tworzy zakręt, wywrócił się i wpadł do rowu.

Sześciu pasażerów, w tej liczbie i Ćwik, zostało rannych.

Karoserja uległa całkowitemu zniszczeniu.

ś. † p.
Dr. LEON RUDZIEWICZ
b. Skarbnik Stowarzyszenia weteranów 1831 i 1863 r. w Wilnie
Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wilnie 24 października r. b. i pochowany został na cmentarzu Rossa w dniu 27 października, o czem z głębokim smutkiem podaje do wiadomości.
Zarząd Stowarzyszenia Weteranów 1831 i 1863 r. w Wilnie

KRONIKA wileńska

ŚRODA
Dziś 28
Szym., Tad.
Jutro
Narcyza

W. s. g. 6 m. 14
Z. s. g. 3 m. 54

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 27 października 1931 r.

Ciśnienie średnie 775
Temperatura średnia +2
Temperatura najwyższa +2
Temperatura średnia +4
Opad w mm. —
Wiatr: północny
Tendencja: silny wzrost.
Uwagi: pogodnie

URZĘDOWA

— **Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli** p. Zenobjusz Rugiewicz w towarzystwie dyrektora Departamentu p. Smolińskiego, naczelnika wydziału p. Prokopowicza i radcy Teleszewskiego przybył do Wilna na lustrację Okręgowej Izby Kontroli Państwa. Pan prezes Rugiewicz złożył wizyty oficjalne p. wojewodzie, JE. arcybiskupowi, metropolicie wileńskiemu oraz p. inspektorowi armji.

— **Budżety gmin wyznaniowych żydowskich.** Według nowowydanych przepisów Ministerstwa WR i OP o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich, zarządy tych gmin są obowiązane nadsyłać miejscowej władzy nadzorczej (t. j. staroście) projekty swych budżetów na następny rok kalendarzowy w terminie do dnia 1 października. Ponieważ wspomniane przepisy weszły w życie dopiero w dniu 21 października rb., wojewoda wileński zarządził, by w roku bieżącym termin nadsyłania budżetów przedłużony był wyjątkowo do dnia 21 listopada. Miejscowe władze nadzorcze będą baczyć, by projekty budżetów były rozpatrzone i zwrócone gminom przed dniem 1 stycznia 1932 roku.

MIEJSKA

— **Opłaty elektryczne.** Jak się dowiadujemy, projektowane są dodatkowe opłaty od zużytej energji elektrycznej na rzecz skarbu zużytej energji elektrycznej na rzecz skarbu, nie będę jednak dotyczyły woj. wileńskiego i nowogródzkiego, a to ze względu na sytuację gospodarczą tych ziem.

— **Krawężniki nowego systemu.** W miejsce stosowanych początkowo przy układaniu chodnikowych narożników zwykłych półkolistych krawężników betonowych, celem lepszego ich zabezpieczenia przed uszkodzeniami ze strony kół wozów ciężarowych, począł Magistrat po pewnym czasie używać krawężników zaopatrzonych od strony zewnętrznej warstwą grubej blachy, lecz i ten system nie uznano za zadawalający, to też ostatnio używa się do tego rodzaju robót krawężników kamiennych, odpowiednio oszlifowanych.

Te nowego typu krawężniki są używane nietylko przy układaniu nowych chodników, lecz zastępuje się niemi stopniowo również i krawężniki starego typu w narożnikach chodników całego śródmieścia.

Ostatnio takiej zamiany dokonano przy zbiegu ulic Wileńskiej i Jagiellońskiej na Mickiewiczowską.

— **Wznowienie robót na Zawalnej.** W rezultacie wznowionych niedawno robót nad regulacją ulicy Zawalnej ułożono nowe chodniki na odcinku od ul. Szpitalnej aż do wylotu ul. Rudnickiej.

Po lewej (w kierunku dworca) stronie ulicy roboty te postąpiły bardziej jeszcze i dosięgły już wylotu ul. Bazyljańskiej, a więc — terenu Hal Miejskich.

Należy oczekiwać, że roboty te zostaną doprowadzone do samego wylotu ul. Zawalnej na Kolejową, jeszcze przed nastaniem zimy.

— **Ekspertyza filmów wyświetlanych w kinie miejskiem.** Właściciele kinoteatrów wileńskich zostali zaproszeni przez władze prokuratorskie do wydania opinji co do wartości wyświetlanych w ub. sezonie w kinie miejskiem filmów.

Uzyskane opinje będą dołączone do akt śledztwa w sprawie gospodarki w kinematografie miejskim.

— **Dalsze zadrzewianie ulic.** Oprócz ulicy Wielkiej w okolicach dawnego Ratuszu, oraz skweru przy soborze prawosławnym na Zarzeczu, zasadzone zostały nowe drzewka także i na ulicy Zawalnej, na odcinku, od ulicy Trockiej do zaułku Lidzkiego.

Wskazanemby było przy tej sposobności uzupełnić również luki w istniejących już szpalerach na innych ulicach, spowodowane przez złamanie, uschnięcie lub zmarznięcie pojedyńczych drzew.

— **Zaniepokojenie wśród szewców.** W pierwszych dniach listopada ma być otwarty w Wilnie sklep z obuwiem firmy „Bata".

Wywołało to zrozumiałe poruszenie wśród miejscowych wytwórców obuwia, którzy uważają, że „Bata" jest niebezpieczną dla nich konkurencją.

AKADEMICKA

— **Zebranie informacyjne koła wileńskiego Myśli Mocarstwowej** — odbędzie się we środę 28-X b. r. o godz. 18 w Sali Śniadeckich USB. Referaty mają wygłosić: kol. Z. Branicki — „Mocarstwowe Wilno", kol. J. Meysztowicz — „Myśl Mocarstwowa, oraz inne organizacje akademickie na terenie USB" i kol. R. Piłsudski — „Idea Myśli Mocarstwowej w dobie dzisiejszej". Po referatach dyskusja. Wstęp wolny.

— **Zarząd Akademickiego Związku Sportowego** podaje do wiadomości, że w dniu 29 października b.r. o godz. 19 w lokalu A. Z.S. przy ulicy Św. Jana 10, odbędzie się zebranie informacyjne Sekcji Bokserskiej. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie.

SZKOLNA

— **Kursy maturalne.** Oddział Związku Legjonistów Pol. przyjmują zgłoszenia na kursy wyższego gimnazjum (IV — VIII kl.) codzień z wyjątkiem świąt od godz. 13 do 17 i od 17 do 20 w soboty tylko przed południem.

Na kursy przyjęci być mogą tylko b. wojskowi (rezerwiści) na podstawie odpowiednich dokumentów (metryka, świadectwo szkolne, dokument wojskowy, legitymacja stowarzyszenia wojskowego).

Kancelarja i lokal wykładowy ul. Tatarska 20 b. 16.

WOJSKOWA

— **Komenda Oddziału Konnego P. W. przy Kole Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie**, przyjmuje nadal zapisy kandydatów z pośród b. wojskowych i tych przedpoborowych, którzy zamierzają w przyszłości odbyć służbę wojskową w formacjach konnych.

Informacje udzielane są we wtorki i piątki w godzinach od 18 — 20 w sekretarjacie Koła Związku Oficerów Rezerwy Wilno, ul. Wileńska 33 — Klub Stowarzyszenia Techników.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **139 „Środa Literacka""** przeniesiona została na czwartek dnia 29 bm. o godz. 8 m. 30, co umożliwi wzięcie udziału w dyskusji na temat „Róży" Żeromskiego większemu gronu osób oraz artystom, którzy biorą udział w przedstawieniu. Dyskusję zagai prof. Stefan Srebrny.

Wstęp dla członków i sympatyków Związku bezpłatny, dla wprowadzonych gości — zł. 1.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** XXV Posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 28 października 1931 roku o godz. 20-ej w sali własnej przy ulicy Zamkowej nr. 24.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia; 2. Demonstracja chorych; 3. Doc. dr. W. Zaleski: Próby wszczepiania zapłodnionego jaja u króliczek; 4. Dr. A. Kapłan: Dietetyka a zagadnienie raka.

— **Z T-wa Pedjatrycznego.** Dnia 29 bm. o godzinie 20 w lokalu Ośrodka Zdrowia (ul. Wielka 46) odbędzie się posiedzenie T-wa Pedjatrycznego.

Porządek dzienny:

1) odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia, 2) dr. E. Iszora: Zasady refleksjologji część I, 3) dr J. Zienkiewicz: Acetylarsan w leczeniu kiły wrodzonej u dzieci, 4) wolne wnioski

— **Posiedzenie w Izbie Przemysłowo-Handlowej.** W dniu 9 listopada odbędzie się plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

POCZTOWA

— **Inspekcja urzędów pocztowych.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. K. Zuchowicz po 7-dniowej inspekcji urzędów i agencyj pocztowo-telegraficznych oraz urzędów i zarządów i nadzorów technicznych telegrafów i telefonów okręgu wileńskiego powrócił w dniu 25 października rb. i objął urzędowanie.

Inspekcji poddane zostały 33 urzędy i 11 agencyj oraz 2 zarządy i 5 nadzorów, położonych na terenie woj. wileńskiego, białostockiego i nowogródzkiego.

— **Zwinięcie agencyj pocztowych.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie komunikuje, że z dniem 25 listopada zostaną zamknięte agencje pocztowe Cudzieniszki pow. Oszmiana i Poszumień pow. Święciany Wil.

RÓŻNE

— **Badanie lnu.** W laboratorjum USB badane są obecnie próbki lnu eksportowego w celu orzeczenia co do właściwości jego składników.

— **Nowa fala Rozgłośni Wileńskiej.** Ważne dla wszystkich radjosłuchaczy zasięgu Rozgłośni Wileńskiej. Polskie Radjo czyni od chwili uruchomienia nowej 22-kilowatowej stacji wileńskiej usilne starania o poprawę zasięgu detektorowego w interesie kryształkowych słuchaczy prowincjonalnych. Od dnia dzisiejszego (środy 28 października) wileńska stacja nadawcza „Polskiego Radja" o mocy 22 KW rozpoczyna nadawanie całodziennego programu na nowej próbnej fali, znacznie dłuższej od obecnej, a mianowicie 581 metrów. W odbiornikach detektorowych należy szukać od dziś naszej audycji na końcu skali obrotowej odbiornika; odbiorniki lampowe należy także odpowiednio przeregulować. Potem w dniu dzisiejszym uruchomiona będzie równocześnie dawna stacja wileńska, półkilowatowa, na fali dotychczasowej 244 metrów.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski w Lutni.** Dziś we środę dn. 28 bm. „Aurelciu, nie rób tego", arcywesoła komedja w 3-ch aktach T. Łopalewskiego.

We czwartek dn. 29 bm. „Aurelciu, nie rób tego".

Dzieci, uwaga! „Kopciuszek" ukaże się w sobotę o godz. 4 popoł. Reżyserja p. H. Zelwerowiczówny. Przepiękne dekoracje projektu W. Makojnika.

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś we środę dnia 28 bm. „Róża" Żeromskiego, która ściąga dzień w dzień tłumy publiczności. Reżyserja dyr. M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makojnika.

— **Koncert Antonio Brico.** We czwartek dn. 29 bm. będzie święto dla muzykalnego Wilna. W dniu tym u pulpitu kapelmistrzowskiego zjawi się znakomita Antonia Brico, która dyrygować będzie orkiestrą symfoniczną, Woli jej delikatnej pałeczki podda się zespół kilkudziesięciu artystów - muzyków. Błyskotliwą karjerę artystyczną zaczyna Brico, jako uczennica naszego rodaka, profesora Zygmunta Stojowskiego, jako pianistka, koncertująca we wszystkich większych miastach Ameryki.

Ceny nie podwyższone.

— **„Ognisko" kolejowe.** W nadchodzącą niedzielę 1 listopada o godz. 7 w. powtórzona będzie historyczna sztuka Wł. Syrokomli „Wyrok Jana Kaźmierza"", w wykonaniu zespołu sekcji dramatycznej „Ogniska" pod reżyserją dyr. Z. Śmiałowskiego.

Widowisko poprzedzi prelekcja literacka. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

W przygotowaniu „Pani Wołodyjowska" — sztuka na tle powieści Henryka Sienkiewicza w inscenizacji J. Popławskiego.

— **„Polonja"** Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano **rewja tańca, śpiewu i humoru. „Dancing".**

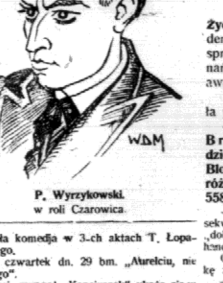

P. Wyrzykowski.
w roli Czarowica.

RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA

11.58: Sygnał czasu.
12.10: Komunikat meteorologiczny
12.15: Muzyka popularna (płyty).
15.25: Koncert dla młodzieży (płyty).
15.55: Program dzienny.
16.00: Muzyka z płyt.
16.20: „Kim był djabeł wenecki" — odczyt z Warszawy
16.40: Muzyka z płyt.
16.50: Komunikaty z Warszawy.
16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy.
17.10: Odczyt z Warszawy.
17.35: Audycja premjerowa: fragmenty z „Róży"— Stefana Żeromskiego, w wykonaniu zesp. artystów teatrów miejskich. Słowo wstępne — dyr. Mieczysława Szpakiewicza.
18.20: Koncert z Warszawy.
18.50: Kom. Zw. Młodzieży Polskiej
19.00: Litewski poradnik rolniczy w opracowaniu Tomaszunasa. Pieśni litewskie.
19.20: Program na czwartek i rozmaitości
19.30: „Grecka komedja obyczajowa" — odczyt wygłosi prof. Stefan Srebrny.
19.45: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00 Muzyka lekka z Warszawy.
20.45: Kwadrans literacki z Warszawy.
21.00 „O kompozytorach lwowskich" — feljeton z Warszawy.
21.15: Koncert ze Lwowa.
22.30: Komunikaty z Warszawy.
22.45: Muzyka z płyt.
23.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

Giełda Warszawska

z dnia 27 października 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,86 i pół	8,88 i pół	8,84 i pół
Belgja	12[illegible],80	125,11	124,67
Gdańsk	176,10	176,53	175,67
Holandja	361,35	362,25	3[illegible]0,45
Londyn	3[illegible],09	34,95	3[illegible],[illegible]4
N-York kabel	8,918	8,938	8,898
Paryż	35,12	35,21	35,03
Praga	26,40	26,46	26,34
Szwajcarja	175,00	175,43	174,57
Włochy	46,45	46,57	46,33

Berlin w obrotach pryw. 210

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 31,75—31,50
4 proc. inwestycyjna 76,50
5 proc. konwersyjna 41,25
6 proc. dolarowa 60—60,50
7 proc. stabilizacyjna 56,25—55,50
8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94.
Te same 7 proc. 83,25.
8 proc. obl. bud. BGK 93
4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43,25—43—43,25
8 proc. warszawskie 66,50
8 proc. Kalisza 59—59,25—59
8 proc. Łodzi 62
8 proc. Piotrkowa 57
6 proc. obl. Warsz. VI em. 1926 r. 36

AKCJE:

Bank Polski 110, Węgiel 18,50 Haberbusch 53.

CO GRAJĄ W KINACH?

Casino — Rango (pieśń Dżungli).
Kino Miejskie — Tragedja księżniczki Nedelków.
Heljos — Hadżi Murat (biały szatan).
Hollywood — Hadżi Murat (biały szatan)
Stylowy — Hrabina Paryża

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Awantury w Stow. studentów - Żydów.** Onegdaj w lokalu Stow. studentów Żydów podczas zebrania w sprawie ustosunkowania się do poczynań korporantów żydowskich wynikła awantura.

Podczas bójki do lokalu wkroczyła policja, i rozwiązała zebranie.

— **Złodzieje u Block-Bruna.** W nocy z dnia 26 na 27skradziono z pracowni mechanicznej T-wa Block Brun przy ul. Mickiewicza 31 różne narzędzia ślusarskie wartości 558 zł.

— **Sekwestrator Górski.** Na ul. Sawicz, sekwestrator miejski Górski w przystępie „dobrego humoru" zerwał płócienny szyld handlowy. Interwenjowała policja.

O sekwestratorze Górskim dłuższą notatkę zamieszcza żyd. „Tog".

— **Amatorzy cudzej garderoby.** Służącemu Tadeuszowi (Kasztanowa 5) w dn. 26 bm. podczas jego nieobecności w mieszkaniu skradziono garderobę męską, damską, oraz różną bieliznę wartości 800 zł.

— **Okradzenie szkoły.** Nocy wczorajszej nieznani sprawcy ze szkoły, mieszczącej się przy ul. Borowej 13 skradli na szkodę magistratu m. Wilna 50 szt. drzewek iglastych, wart. 648 zł.

— **Między sąsiadami.** Wardeckiej Wincentynie (Zawalna 40) Ławrynowiczówna Janina, zam. tamże, skradła obrączkę wart. 27 zł. Ławrynowiczówna doi kradzieży przyznała się, oświadczając, że obrączkę sprzedała jubilerowi Azgudowi (Niemiecka 35).

PARNIKI DO KARTOFLI
udoskonalonego systemu, bardzo oszczędne i praktyczne w użyciu, tudzież
gniotowniki, płuczki i sortowniki do kartofli poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, ul. Zawalna 11-a.
Dogodne warunki kupna.
Żądajcie prospektów.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PKO.

W dniu 26 b. m. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XI losowanie premjowanych książeczek oszczędnościowych Serji II. Wylosowano 141 książeczek.

Premje w wysokości zł. 1.000 padły na następujące NN-ry książeczek:

50.402	50,519	50.865	51,082	51.105	51,205
51,741	52 106	53,097	53,182	54,452	54,498
54,589	54,783	55,[illegible]61	56,304	56,831	57,041
57,461	57,743	59,298	60 002	60,005	60 397
61,457	61,573	61.622	62,1[illegible]5	63,050	63,705
63.921	64,524	65,668	67,339	67,507	68,296
68,392	68,467	68.546	69,072	69 571	71,020
72,115	73,505	73.584	73,754	7[illegible],930	74,439
74 456	74,462	74.485	75,062	75,307	75,502
75,676	76,285	76,581	76,657	76.864	76,959
77,394	77.506	77,789	77,790	78,087	79,612
79,667	79,706	80,170	80.867	81,070	81,466
81,998	82,[illegible]24	82.166	82.331	82,831	83,203
8[illegible],319	83,570	84,637	8[illegible],075	85,452	85,845
85.939	87,139	87,171	87.263	87,399	87,959
88 315	88,565	89,653	89 707	9[illegible],207	90.734
90,844	90,950	90.9[illegible]9	92,598	93,653	93,674
93.916	94 344	94,769	95.047	95,120	95,556
9[illegible],084	97,211	97,897	98 534	9[illegible],806	98.947
99,444	99,565	99,793	9[illegible],840	100,165	100,671
101,059	101,833	101,877	102,015	102,481	
103,552	103,571	104 283	105.023	105,706	
105,741	105,807	106.417	107,130	10[illegible],158	
107,183	107,355	107,866	107,936	108.017	
109,321.					

Do polsko-francuskiego kompletu
przyjmę dzieci od lat 6 do 8
Pierwszy rok nauczania.
Ciasna 22 m. 1, (obok Mickiewicza)
Zapisy przyjmuje się od 9-ej rano do 2-ej pp.

Walerjan Charkiewicz
Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne zł. 6.
Placyd Jankowski (John of Dycalp) życie i twórczość . zł. 10
Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) [illegible]
Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie . [illegible]
„Żyrowice—łask krynice . [illegible]
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy . [illegible]
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w WILNIE

Oflary

Zamiast wieńca na grób ś.p. Sławomira Kuncewicza składa Opieka Rodzicielska gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej 25 złotych na cel według uznania p. Małgorzaty Kuncewiczowej.

Mołochowiec Jan składa na Komitet Wojewódzki pomocy zredukowanym urzędnikom zł. 7.

nowogródzka

— **Urzędowa.** W dniu dzisiejszym powróci z Warszawy p. wojewoda Biernacki.

— **Przyjęcia p. wicewojewody Godlewskiego.** W dniu wczorajszym p. wicewojewoda Godlewski przyjął: delegację Zw. Osadników Wojskowych z Nieświeża, p.p. Bolesława Danejko i Wiktora Stankiewicza z Koronna gm. woroncańskiej, oraz naczelnika Nowogródzkiej Izby Skarbowej p. Z. Grześkowiaka.

— **Odprawa wójtów pow. nowogródzkiego.** W dniu 31 bm. w sali Wydziału Powiatowego w Nowogródku odbędzie się odprawa wójtów gmin pow. nowogródzkiego.

— **Posiedzenie sekcji finansowo-gospodarczej Komitetu Powiatowego dla Spraw Bezrobocia,** odbyło się dnia 24 bm. pod przewodnictwem prezesa sekcji p. R. J. Starka.

Na wstępie pan starosta Hryniewski po informował o dotychczasowej działalności Komitetu i o jego najbliższych zamierzeniach.

Zbiórka kartofli daje o tyle zadawalające rezultaty, że już wkrótce będą wysłane dwa wagony do Oktiaszu. Na zmniejszenie kosztu ich przewozu zostały ustanowione punkty zbiorne w Nowogródku i Zdzięciole, zaś transport do Nowojelni ofiarowują firmy autobusowe za koszt benzyny. Wobec nadchodzących mrozów, dalsze trzy wagony kar tofli zostaną wysłane na wiosnę.

W prowadzonej przez Komitet biurze ewidencji pracy oraz intendenturze sekcji gospodarczej znajdą płatne zajęcie bezrobotni z inteligencji. Wydawane będą tanie lub bezpłatne obiady i zapomogi w gotówce i natura, kredytowane na dłuższy termin, — przyczem pomoc ta ograniczona będzie do istotnie bezrobotnych, co do których brak możności zarobkowania zostanie stwierdzony.

Na pokrycie kosztów powyższej akcji nie wystarczy przewidywane subsydjum ze strony rządu. Prezydjum Komitetu rozesłało z inicjatywy pana Zdżarskiego do urzędników, będących na stanowiskach płatnych, propozycję opodatkowania się dobrowolnego na rzecz bezrobotnych — z czego wpłynie miesięcznie kilkaset złotych, stanowiących fundusz podstawowy. Zadaniem sekcji finansowej jest wyniesienie sposobów zwiększenia tego funduszu.

Po dłuższej dyskusji zebranie uchwaliło: Zwrócić się do duchowieństwa wszystkich wyznań z prośbą o zarządzenie zbiórki w kościołach, cerkwiach i synagogach. Komitet nie wątpi, iż duchowieństwo udzieli mu swego poparcia w akcji charytatywnej, prowadzonej na rzecz bezrobotnych bez różnicy wyznania;

Rozesłać odezwę wraz z listami skierek do wszystkich instytucyj społecznych i pań ofiarowych, wzywającą tych, którzy dobrowolnie opodatkowani nie będą, do składania ofiarności drobnych ofiar w pieniądzach lub też w produktach. Dary w naturze przyjmowane będą w poszczególnych urzędach, gminach i w magistratach Nowogródka i Zdzięcioła — zaś ofiary pieniężne w Nowogródzkiej Kasie Komunalnej na rachunek bieżący Komitetu do Spraw Bezrobocia.

Dalej postanowiono wejść w porozumienie z magistratem nowogródzkim ze celu opodatkowania biletów wejścia do kinematografów i na inne przedstawienia; wezwać straże pożarne i Koła Młodzieży Wiejskiej do urządzenia imprez dochodowych na rzecz bezrobotnych — wreszcie zorganizować w najbliższym czasie wielką loterję fantową w Nowogródku. Zbiórką fantów w sklepach zajmą się p.p. Bieszowa i Bulszyna — zaś dział imprez dochodowych powierzony został p.p. Zdżarskiemu i Salomonowi.

Wobec naglącej konieczności rozszerzenia i przyśpieszenia działalności sekcji — postanowiono zaprosić do współpracy następujące osoby: panie M. Biliński, Borelewiczową, St. Brycikowską, Brukównę, S. Czartkównę, J. Narkiewicz-Jodkową, Hal. Karczewską i Klubkównę; panów: J. Bronszteja, Chicewicza, I. Delatyckiego, G. Engmana, Iwanowskiego, O. Lejzerowskiego, Majchrzyckiego i Kubkoła.

— Pustyka zjedzie z miasta. Chciałem na tem fie spłodzić „migawkę nowogródzką" — ale przypomniałem sobie, że dowcipny (może to i inaczej nazwać...) kolega z innego pisma tytuł „migawek nowogródzkich" przyczytał sobie odemnie — więc zaniechałem tej myśli. Zresztą, nie mam przeciwko temu: nietylko nagłówki, ale i całą treść mojej kroniki, pozwalam przepisywać i przedrukowywać. Jestem zadowolony nawet, że w ten sposób ktoś sprawia sobie przyjemność.

Niemal podobnie rzecz się ma z ojcami miasta Nowogródka, tylko, że nieco bardziej sprawa ta jest urozmaicona: radny radnemu inicjatywę przysuwają (o dobrą lub złą, gdzie się pożyczy i tp. Co za rozczulający obraz współżycia i współpracy! — Dla dopełnienia tego obrazu podam następujący przykład:

Spotkałem się w tych dniach z pewnym radnym, który pomrugując wesoło oczyma, rzuca mi frazes w formie pytania:

— A co! — udało się nam ze zmianą nazw ulic w mieście.

— Ano tak, — bąknąłem niewyraźnie wtórując śmiejącemu się ojcu miasta. — Niezrozumiałem frazesu p. radnego, gdyż jak mi było wiadomo, władze nadzorcze uchyliły uchwałę Rady Miejskiej w sprawie zmiany nazw ulic w mieście.

— Jak tylko spostrzegłem, że niektórzy radni — ciągnie dalej moj rozmówca — chcą zmienić cały szereg nazw ulic w miłem dla siebie brzmieniu, więc i ja postawiłem szereg wniosków o zmianę. Było do przewidzenia, że gdy zrobi się taki galimatjas z przemianowaniem nazw ulic — władze uchwały takiej nie zatwierdzą. — Widzi pan więc, do jakich wybiegów uciekać się trzeba, aby przeciwdziałać głupim zachciankom.

Tegoż jeszcze dnia spotkałem się z innym radnym, a natrafiłem z kilkoma radnymi z różnych obozów i grup. Wszyscy uśmiechali się do mnie tajemniczo szepcząc na ucho: „Jak świetnie udało się ze sprawą zmiany nazw ulic"... „Uj, p. starosta odrazu zrozumiał o co chodzi."...

Teraz tylko ja jeden nie rozumiem tej historji. Z tych rozmów wynika, że — były wśród p.p. radnych powszechna jednomyślność, by nie robić w magistrackim planie galimatjasu. Tymczasem — wszyscy ten „galimatjas" robili.

A może w ten sposób p.p. radni chcą usprawiedliwić swe niepopularne poczynania.

Dałbym konia z rzędem temu, ktoby mi tę rzecz wyjaśnił.

Veg.

stołpecka

— **Komitet Pomocy Bezrobotnym w Stołpcach.** Odbyło się tu pod przewodnictwem p. starosty Kulwieica zebranie przedstawicieli organizacyj i społeczeństwa, w celu zorganizowania Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Zebranie zagaił p. starosta, nakreślając zebranym ciężką sytuację gospodarczą Państwa, która w wielkiej mierze przyczynia się do zwiększania bezrobocia P. starosta zwrócił się z apelem do zebranych, aby w akcji niesienia pomocy bezrobotnym wykorzystali wszelkie możliwe do zrealizowania czynniki. Przedstawiony projekt regulaminu uchwalonego przez Wojewódzki Komitet Bezrobocia zorjentował zebranych w całokształcie akcji, jaka rozwijałaby się na naszym terenie.

W celu wyjaśnienia zebranym o stanie sytuacyjnym bezrobocia na naszym terenie, odpowiednie sprawozdania złożyli: p. zastępca starosty, H. Kuroczyński, oraz p.p. wójtowie z poszczególnych terenów, gdzie kwestja bezrobotnych jest aktualna.

Zkolei omówiono metody działania Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Działalność tego Komitetu ma się przejawiać przedewszystkiem w zdobywaniu tych środków, które stanowią konieczność egzystencji. W związku z tem wytoczono następujące sekcje: 1) Zbiórkową — przewodniczący p. Pikiel, 2) Gospodarczo-techniczną — przewodniczący p. H. Kuroczycki; 3) Rozdawczą — przewodniczący p. burmistrz Staniewski. Prócz tego powołano prezydjum Komitetu w osobach: przewodniczący p. starosta Kulwieć, zastępcy p. mjr. Bezeg i p. poseł na sejm, Jerzy Gorzkowski, sekretarz p. inż. Kraszewski, skarbnik p. Szpakowski Do prezydjum wchodzą także przewodniczący poszczególnych sekcyj. Do komisja rewizyjnej wybrano: p. sędziego Sieradzkiego, p. Syte Stanisława i p. Szewczyka Wincentego. W każdej gminie na terenie powiatu utworzone zostaną Podkomitety, których akcja pokrywać się będzie z zamierzeniami Komitetu Powiatowego. Nadmienić należy, iż z inicjatywy p. starosty na terenie każdej gminy, były już zaczęte prace przygotowawcze, związane z tą akcją.

baranowicka

— **Poświęcenie nowej szkoły powszechnej w gminie Dobromyślej.** Dnia 25 października we wsi Wólka, gminy Dobromyślej, odbyło się poświęcenie nowowybudowanego budynku szkoły powszechnej imienia Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Szkoła wybudowana została z funduszów gminy Dobromyślej przy współudziale miejscowej gromady. Poświęcenia dokonał ks. Krygielski, który wygłosił podniosłe przemówienie. Z ramienia władz administracyjnych w zastępstwie p. starosty Przepałkowskiego przybył na uroczystość referent wojskowy p. Władysław Surowiński. Z ramienia władz szkolnych w uroczystości wziął udział inspektor szkolny p. Jakobsche.

— **Kurs wyszkolenia sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. w Baranowiczach.** Z dniem 15 listopada 1931 r. uruchomiony zostanie w Baranowiczach kurs wyszkolenia sióstr pogotowia sanitarnego P.C.K., zorganizowany przez Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Baranowiczach. Zadaniem kursu jest wyszkolenie grupy kobiet, przewidzianych na stanowiska pomocnicze pielęgniarskie w razie pożarów, klęsk żywiołowych, t.j. na wypadek klęsk, epidemij i t. p. lub na zapotrzebowanie wojskowości.

Na kurs będą przyjmowane kandydatki w wieku od lat 18 — 40. Podania należy kierować pod adresem Zarządu P.C.K. w Baranowiczach ul. Narutowicza 11. Do podań należy załączyć: 1) świadectwo ukończenia conajmniej całkowitej szkoły powszechnej; pier wszeństwo mają kandydatki ze świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej, lub matury oraz kandydatki, posiadające świadectwa ukończenia kursu przysposobienia wojskowego; 2) dowód obywatelstwa polskiego; 3) referencje dwóch wiarygodnych osób, lub świadectwo moralności; 4) dwie fotografje podpisane przez kandydatkę; 5) krótki, własnoręcznie napisany i podpisany przez kandydatkę życiorys; 6) świadectwo lekarskie, że stan zdrowia kandydatki pozwala na pełnienie obowiązków siostry pielęgniarki, że nie posiada ona wad fizycznych i że ani ona sama, ani jej otoczenie, nie jest dotknięte żadną chorobą zaraźliwą.

Wpisowe na kurs wynosi 20 złotych, które winny być wpłacone przy składaniu podania. Kandydatki przyjęte na kurs otrzymują pisemne zawiadomienie o przyjęciu i terminie, oraz miejscu rozpoczęcia kursu. Bliższych informacyj o prawach i obowiązkach sióstr pogotowia P.C.K., oraz dotyczących kursu udziela Zarząd Oddziału P.C.K. w Baranowiczach (ul. Narutowicza 11) w godzinach od 17 do 19.

— **Kradzieże.** Na szkodę Narkiewicza Ksawerego nieznany sprawca skradł 10 sloi kon liur, narzędzia stolarskie i ślusarskie, po przedmiot wtamtenże do piwnicy, gdzie były schowane. Wartość skradzionych przed miotów wynosi 200 złotych.

Z przed gmachu Urzędu Pocztowego w Baranowiczach przy ul. Senatorskiej, na szkodę Popiela Stanisława skradziono rower firmy „Grażyna" wartości 250 zł.

— **Sekwestrator defraudant e m.** Sekwestrator Urzędu Gminy Lachowicze niejaki Bondarenko, dokonał nadużyć przy ściąganiu z płatników podatków gminnych, wydając im przy inkasowaniu pieniędzy fałszywe kwity, z których nie wyliczał się przed urzędem gm. w ten sposób Bondarenko zdefraudował około 2 tysięcy złotych, wobec czego przekazany on został do dyspozycji sędziego śledczego w Baranowiczach. W związku z prowadzonem dochodzeniem dokonano kontroli u sołtysa gromady Mała-Łotwa Józefa Makuszka. W czasie przeprowadzania rewizji ksiąg i kwitów stwierdzono, że Maćkuć zdefraudował sumę 200 złotych wobec czego został natychmiast zawieszony w czynnościach, oraz zatrzymany przez policję. **A.**

— **Sprawca bestjalskiego morderstwa przed Sądem w Baranowiczach.** Dnia 30 października nowogródzki Sąd Okręgowy na sesji w Baranowiczach będzie rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Małej-Kołpieniczy pod Baranowiczami Adama Szostowicza, który dokonał obydnego morderstwa na osobie swej szwagierki Anny Waszczyłko, poczem trupa młodej dziewczyny po uprzedniem zmasakrowaniu dla niepoznania jej twarzy, ukrył w pobliskiem łyczie. Bestjalski czyn zbrodniarza, działającego pod wpływem chęci zagarnięcia majątku Waszczyłkówny, odbił się szerokiem echem tak w m. Baranowiczach jako też i w całej okolicy, Zbrodniarz, które osobą zajęła się natychmiast policja, cudem tylko uszedł zasłużonej kary, na jaką chciał go skazać samosąd wzburzonej ludności. Nic też dziwnego, że zbliżający się dzień rozprawy sądowej nad zbrodniarzem budzi ogromne zainteresowanie w całem mieście. Jak daje się wyczuć z ogólnego nastroju, to wielu żałuje, że sądy doraźne nie były wprowadzone w mieście czerwcu, gdyż napewno zbrodniarz byłby zawisł na szubienicy, na którą całkowicie zasłużył. **A.**

WOJEWÓDZKI ZJAZD LEKARZY WETERYNARJI w Baranowiczach

W niedzielę 25 października w lokalu Magistratu m. Baranowicz odbył się zjazd lekarzy weterynarji z terenu Województwa Nowogródzkiego, pod przewodnictwem dr. mjr. Kochanowskiego lek. wet. KOP., przy udziale przeszło 20 osób. Z ramienia władz administracyjnych przybył na zjazd p. Zazrycki-Romuald w zastępstwie p. starosty Przepałkowskiego. — Po otwarciu zjazdu, powitawszy lekarz weterynarji z Baranowicz p. dr. Zinn Henryk, zreferował sprawę przeprowadzenia akcji walki ze straszliwą zarazą „wąglikiem" (syberyjską jazwą), jaka w ostatnim roku nawiedziła powiat baranowicki.

Następnie dłuższy referat na temat: „Pasożyty u koni" wygłosił dr. mjr. Gumółka lek. wet. 26 p. uł, poczem nastąpiła półgodzinna przerwa.

Po przerwie wygłosił referat dr. Rodjon Kowalski lek. wet. m. Słonima na temat: „Mięso jako jeden z najważniejszych produktów odżywczych, oraz znaczenie budowania w miastach rzeźni dla uboju bydła". W referacie swym dr. Kowalski kładzie nacisk na ścisłe przestrzeganie kontroli mięsa przeznaczonego dla użytku ludzi, przedstawia w krótkich słowach historję wprowadzenia uboju w rzeźniach, oraz podaje przykłady najodpowiedniejszych planów rzeźni, któreby odpowiadały wszelkim wymogom, tak technicznym jakoteż i sanitarnym. Referat dr. Kowalskiego zyskał ogólne uznanie poczem przystąpiono do rozpatrzenia następnych punktów porządku dziennego.

W sprawie regulowania poborów lekarzom weterynarji przez samorządy postanowiono, by zarząd Związku zwrócił się do władz miarodajnych z prośbą, by pobory lekarzy wet. regulowane były z wpływów danej rzeźni. Również postanowiono zwrócić się do władz administracyjnych o wydanie odpowiednich zarządzeń w sprawie korzystania z telefonów na koszt Państwa w wypadkach podjętej akcji tępienia chorób zakaźnych na danym terenie.

W wolnych wnioskach poruszona została sprawa badania mięsa wysyłanego zagranicę z poszczególnych rzeźni : po dłuższej dyskusji zjazd doszedł do wniosku, że mięsa winno być badane jedynie przez lekarza weterynarji danej rzeźni, z której mięsa jest wysyłane. W związku z ogólnym ciężkim stanem finansowym zjazd uchwalił obniżyć rocz ne składki członkowskie do 36 złotych, jak również postanowił nie wysyłać delegata na ogólny zjazd „Jugosłowensko-Veterinarsko Udrużenja" w Belgradzie, który się ma odbyć w dniach 7, 8 i 9 listopada b. r. Po zatwierdzeniu spraw bieżących zjazd po 5-cio godzinnych obradach został zakończony.

A-wicz.

słonimska

— **Ćwiczenia aplikacyjne oficerów rezerwy.** Zarząd słonimskiego oddziału związku oficerów rezerwy prosi nas o podanie do wiadomości wszystkim p.p. oficerom rezerwy, zamieszkałym w powiecie słonimskim, że każdą sobotę po pierwszym i piętnastym bieżącego miesiąca w lokalu magistratu m. Słonima o godz. 17-ej (5 po poł.) odbywają się ćwiczenia aplikacyjne.

Zarazem proszeni jesteśmy o zakomunikowanie, że w dniu 8 listopada rb. o godz. 11-ej odbędzie się pierwsze strzelanie p. „ofic rez. na strzelnicy wojskowej (garnizonowej). Zgłoszenia przyjmują p. inż. K. Michalski prezes związku (magistrat) i p. Mieczysław Halski sekretarz Związku (szkoła powszechna nr. 2) codziennie.

— **Zjazd nauczycielski pow. słonimskiego.** Jak już donosiliśmy, w dn. 31 10. i 1 11. 1931 roku odbędzie się w Słonimie zjazd nauczycieli szkół powszechnych pow. słonimskiego. Jak się dowiadujemy, program zjazdu obejmuje:

Dnia 31 10. 1931 roku — otwarcie zjazdu, hymn związkowy, zagajenie, przemówienie na reprezentacyjne, referaty o: szkolnictwie sytuacji szkolnictwa w powiecie słonimskim, dyskusję nad referatami. Po przerwie obiadowej wygłoszony zostanie referat w sprawach organizacyjnych Pow. Zw. Naucz. Szk. Powsz. i dyskusja nad niemi, następnie wybory komisyj: matki i związkowej.

Dnia 1 listopada 1931 roku — posiedzenie komisyj, sprawozdania zarządu pow. i komisji rewizyjnej z działalności, wybory zarządu powiatowego, wolne wnioski i zamknięcie zjazdu. Tegoż dnia odbędzie się zebranie organizacyjne nauczycielskiej kasy samopomocy.

Zwyczajem dorocznym w dniu 31 10. 1931 roku wieczorem w salach Domu Ludowego odbędzie się bal.

— **Nadzwyczajne zebranie członków słonimskiego koła Związku Podoficerów Rez. R. P.** Dowiadujemy się, że w dniu 1 listopada o godz. 13-ej odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków słonimskiego koła Związku Podoficerów Rezerwy R.P. Zebranie to wzbudza zainteresowanie wśród członków koła, gdyż — jak się dowiadujemy — na porządku dziennym zebrania znajduje się ponownie sprawa b. prezesa tej organizacji Majewskiego, wydalonego z koła. Należy przypuszczać, że sprawa jego, dotychczas nieznana szerszemu społeczeństwu, ujrzy światło dzienne.

— **Dotkliwa próba (ku uwadze Dyrekcji Kolejowej PKP w Wilnie).** Poruszona przez nas jeszcze w bieżącym miesiącu kwestja nieżyciowej zmiany rozkładu jazdy pociągów osobowych na linji Wołkowysk — Słonim — Baranowicze, wprowadzona z dniem 4 bm. wskutek interwencji w Dyrekcji Kolejowej magistratu słonimskiego i miejscowych organizacyj kupieckich i handlowych była zapewne przedmiotem żywej dyskusji władz kolejowych wileńskich, które — jak się dowiadujemy — na memorjał magistratu słonimskiego odpowiedzieli, że odwołanie najdogodniejszego pociągu osobowego Warszawa — Baranowicze nr. 717 — 718 na odcinku Wołkowysk — Baranowicze nastąpiło wskutek słabej frekwencji tego pociągu i że tytułem próby uruchomiono na tym szlaku po raz pierwszy pociąg (szybkość 26 — 27 km. na godzinę) nr. 151 — 152. Gdyby frekwencja tych pociągów nie była zadowalająca — władze kolejowe przywrócą kursowanie pociągów nr. 717 — 718.

A więc tytułem próby pozbawiono Słonim komunikacji z Grodnem, zaś dogodnej z Wilnem i Warszawą. Tytułem próby również zastąpiono europejski pociąg osobowy na pociąg towarowo-osobowy, idący żółwim krokiem, sadząc, że próba wypadnie dodatnio(sic!). Cóż za pomysł, jak można 20-tysięczne miasto pozbawiać komunikacji z ośrodkami, z któremi żywe jest związane?! I kto może się łudzić, że obecne pociągi będą miały większą frekwencję od skasowanych?!

Dotkliwa i bolesna próba należałoby już skończyć, zaś co do frekwencji oświadczamy, że pociągi 151 — 152 , jako niedostosowane do życia miejscowej ludności i nieposiadające żadnego połączenia Wołkowyska z Grodnem i Wilnem mają i mieć będą frekwencję mniejszą, niż pociągi skasowane.

Dla poparcia naszego stanowiska przytaczamy fakt, że dochód, jaki kasa kolejowa w Słonimie uzyskuje ze sprzedaży biletów pasażerom, jadącym pociągiem nr. 152, nie zawsze osiąga zł. 5 (pięć zł.) (sic!).

Miejscowe społeczeństwo oczekuje z niecierpliwością zmiany istniejącego stanu rzeczy przez przywrócenie biegu skasowanych pociągów.

— **Nowa polska kawiarnia „Kafe Elite".** Słonim, aczkolwiek zgórą 20000-czne miasto, nie miał dotychczas możliwej kawiarni. Brak jej odczuwali nietylko mieszkańcy miasta kawiarnia pod nazwą „Morskie Oko", ale i przyjezdni. Otworzona przed ronie zdołała pociągnąć publiczność. Dlaczego — o tem wspominać nie będziemy.

Powstała na miejscu „Morskiego Oka", kawiarnia „Kafe Elite", pozostająca pod administracją p. Marji Orłowskiej, Zakład po stawiony jest na właściwym poziomie zjednywa sobie publiczność i cieszy się popularnością. Schludny i czysty, aczkolwiek może za mały, lokal, smaczne i świetne ciastka, miła atmosfera, no i szybka obsługa zapewniają tej kawiarni pomyślną egzystencję.

—

lidzka

— **„Wśród obcych".** Niespodzianką prawdziwą było dla mnie nadesłanie mi przez Żydowskie Kółko Dramatyczne w Lidzie biletu prasowego z zaproszeniem na przedstawienie w języku żydowskim w dniu 25 października. Nie omieszkałem z niego skorzystać, ponieważ działalność kulturalno-oświatowa Żydów na terenie Lidy od kilku lat zupełnie się nie przejawiała.

Reżyserem sztuki na scenie kinoteatru „Niwana"" był p. Buzgan.

Pierwszy występ lidzkiego Kółka Dramatycznego żydowskiego w ruchu kulturalnym Żydów na terenie m. Lidy zapisał się zupełnie dobrze i życzyć należy mu dalszych sukcesów.

Po przedstawieniu popisywał się R.letni kantor Nochum Epsztajn, który śpiewem autorów synagogalnych i pieśni ludowych oraz swoją postawą, a szczególnie ruchami wzbudził zachwyt i stale był zasypywany niemilknącemi oklaskami. **B.**

Już minął 20-ty

Jeśliś nie opłacił dotąd

prenumeraty

Kurjera Nowogródzkiego

zrób to niezwłocznie

KONTO P. K. O.

82.218

Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Różance,

powiat Szczuczyński; poczta Różanka Pacowska

rozpoczyna

11-MIESIĘCZNY KURS

15 października.

Są jeszcze wolne miejsca.

Bliższych informacyj udziela listownie zarząd szkoły.

W Baranowiczach

ogłoszenia oraz prenumeratę

Kurjera Nowogródzkiego

przyjmuje

P. Henryk Augustynowicz

Hrabiowska 46—2

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Horodyszczu, zamieszkały w Horodyszczu przy ul. Rynkowej Nr. 11, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, iż w dniu 16 listopada 1931 r. o godzinie 10 rano w Horodyszczu, na rynku, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bolesława Wendorffa, składających się z 400 pudów żyta i oszacowanych na sumę 900 zł. Spis rzeczy i szacunek ich, przejrzeć można w dniu licytacji.

m. Horodyszcze, dnia 15-X 1931 r.

p. o. Komornik Sądu Grodzkiego W. Podgórski.

OGŁOSZENIE

Sąd Grodzki w Nowogródku obwieszcza, że toczy się postępowanie o unieważnienie zgubionego, zaginiony weksel, wystawiony na sumę 500 zł. przez Mieczysława Tukallo, a żyrowany przez Hirsza Zelwiańskiego i na zlecenie tego ostatniego z terminem płatności w dniu 7 października 1931 r. w m. Nowogródku, przy ulicy Słonimskiej 16 i wzywa posiadacza — względnie posiadaczy wymienionego weksla do zgłoszenia się w przeciągu dni 60 od daty niniejszego ogłoszenia i okazania tego weksla Sądowi Grodzkiemu w Nowogródku, gdyż po tym terminie weksel ten będzie umorzony.

Naczelnik Sądu K. Pfaff

Sekretarz Sądu J. Chmara.

Z. C. N 369/31 r.

W NIEŚWIEŻU

OGŁOSZENIA DO

KURJERA NOWOGRÓDZKIEGO

PRZYJMUJE

Kiosk gazetowy L. O. P. P.

Róg Ratuszowej i Wileńskiej

Kino **MIEJSKIE** w Nowogródku

Dziś i dni następnych. Arcywesoła farsa p. t.

Poskromienie Flirciarki

w roli głównej **Clara Bow i Friedrich March.**

Następny program: **Po zachodzie słońca.**

SYDNEY REILLY.

kraju tajemnic i zbrodni

26)

— Czy nie sądzisz Marysiu, że cała ta organizacja nie jest niczem innem, jak olbrzymią prowokacją, utworzoną dla sparaliżowania wszelkiej kontrrewolucyjnej akcji i dla wciągnięcia wrogich elementów i indywidualności do sieci sowieckiej.

— O, nie, nie! Już cztery lata pracuję w „Truście". Pracują ze mną starzy przyjaciele, których znam dobrze osobiwa. Oddałam się tej pracy całkowicie. Prowokacja jest wykluczona.

Mimowoli przypomniałam sobie Sawinkowa i jego „Zielonych". On również wierzył w swoją organizację, która była zbudowana na prowokacji. Główną rolę odegrywał tam prowokator Opperput.

Podczas, gdy Marja mówiła, posłyszałam za drzwiami podejrzany szelest. Ale kiedy wstałam i podeszłam do drzwi, ciche kroki oddaliły się śpiesznie. Podsłuchiwano nas. Nieznajomy szpieg domyślał się, że zbudziły się w nas podejrzenia. Kiedy otworzyłam drzwi — w korytarzu nie było nikogo. Ale jasnem było, że Marja nie może wracać do Rosji, groziła jej tam śmierć.

Zaledwie Marja zdążyła zobaczyć się z generałem K., gdy nadszedł rozkaz terminowy powrotu do Moskwy. Na omówienia ważnych, a niecierpiących zwłoki spraw, Marja zaczęła się wybierać natychmiast. Zaniepokoiłam się tem bardzo, a niepokój mój, wzrósł jeszcze, gdy dowiedziałam się, że generał K., do którego Marja poszła przed wyjazdem po instrukcje, kazał jej zostać w Paryżu.

Ale Paryż był zbyt daleki od centrum działaniości, która była jedynym celem życia Marji. Musiała wiec znów złamać dyscyplinę. Wczesnym rankiem nie zastałam już jej w pokoju. Nazajutrz nadszedł list od Marji, pisany w pociągu. Pisała, że w Helsingforsie będzie czekała pozwolenia od generała K. na wyjazd do Rosji.

A z Helsingforsu nadszedł drugi list, pełen rozpaczy:

„Droga Pepito.

Stała się katastrofa, wszystko zginęło, wszystko przepadło, pozostała tylko śmierć. Czy można żyć jeszcze po tem, czego się dowiedziałam? Praca czterech lat, w którą wkładałam całą duszę, poszła na marne, rozsypała się w pył. Wszystko było kłamstwem i fałszem. Oszukali mnie i zwiedli, jak tylu innych!

Organizacja nasza jest pełna prowokatorów. Oni to kierują nią i niedopuszczają uczciwych ludzi do władzy. Kiedy próbowałam wytłomaczyć coś, lub obronić swoje stanowisko, zarzucano mi zaraz, że występuję wbrew dyscyplinie. Za każdym razem tłumiłam podejrzenia i poddawałam się. Ale teraz jeden z nich, wciągnięty przemocą i postrachem w ich sieci, zbuntował się i wyznał mi wszystko. Właśnie uciekł tu z Rosji i nazwał mi wszystkich zdrajców. Szczegóły przeczytasz w gazecie. Teraz dopiero prawda wyszła na jaw, prawda, która nas tak niepokoiła. Ale postanowiłam dźwigać mój krzyż do końca i muszę ci zakomunikować to, co najważniejsze.

Mąż twój został zabity podstępnie. Na granicy nie był. Całą tę komedję wymyślili czekiści. Aresztowano go w Moskwie i w przeciągu miesiąca trzymano na Łubiance, w charakterze „uprzywilejowanego jeńca". Codziennie wywożono go na spacer samochodem, a podczas ostatniej takiej wycieczki, wepchnięto mu w pieczy bagnet na rozkaz szefa GPU — Artuzowa, jego dawnego wroga, który w ten podły sposób zakończył z nim swoje porachunki. Zamordowano go bez sądu, bez śledztwa, jak niebezpiecznego bandytę. Reszta — to kłamstwo: pobyt Sydneya Reilly w Piotrogrodzie, wjazd na granice, zasadzka, bitwa w Allekulu i dalsze wiadomości. Strzelanina na granicy była fałszywym alarmem, jakichś czterech ludzi przyłapano i związanych przywieziono do Piotrogrodu, gdzie widzieli ich nasi. Ale wszystko to było umyślnie zainscenizowane, aby móc w gazetach podać fałszywe informacje i przedstawić zagranicą, że S. R. został zabity przypadkiem i z własnej winy....

„To, że nie wiedziałam o tem, nie zmniejsza mojej winy. Krew jego spada na mnie i nigdy nie zdołam jej zmyć. Tylko zemsta i śmierć mogą ulżyć ten ciężar, który noszę.

„Nie mam odwagi obiecać ci coś więcej. Czuję się winną twoich nieszczęść. Ale będę szukała zemsty.

Twoja M.

P. S. Proszę cię o jedno, przyślij mi wszystko, co znajdziesz w papierach twego męża, co dotyczy człowieka, który się nazywa Aleksander Opperput. Jaką rolę odegrał on w całej sprawie Sawinkowa i jaki to człowiek?".

Było mi niezmiernie żal Marusi. Jakim strasznym ciosem była dla niej wiadomość o tem, że od czterech lat była mimowoli orężem w ręku czekistów, którzy wciągali do Rosji i mordowali tam wielu ludzi, a w tej liczbie męża jej przyjaciółki; jakże rozpaczliwą musiała być dla niej świadomość, że od czterech lat poświęcała się i narażała swe życie dla zdrajców...

Mimo wszystko nie mogłam uwierzyć w historję Sydneya, miałam ku temu specjalne powody. Udało mi się nawiązać kontakt z pewnemi osobami, mieszkającemi w Moskwie, a nie mającemi nic wspólnego z „Trustem". Oni to dali mi znać, że w grudniu 1926 r. Sydney Reilly znajdował się w szpitalu więziennym G.P.U., że obchodzono się z nim względnie przyzwoicie, ale, że był niezupełnie przy zdrowych zmysłach. Wiadomości tych dostarczyła w bezpośrednio jedna z pielęgniarek, opiekujących się chorym. Potem zawiadomiła nas ona, że Sydney wyzdrowiał i przeniesiono go do innego szpitalu, ale niemożliwem jest nawiązać z nim kontakt.

Sytuacja biednej Marusi niepokoiła mnie bardzo, czytałam pomiędzy wierszami, że owym informatorem był Opperput, który uciekł z Rosji i zdradził kolegów — prowokatorów.

Nie potrzebowałam szukać w dokumentach, pamiętałam doskonale jaką rolę Opperput odegrał w sprawie Sawinkowa. Był jednym z korespondentów Sawinkowa w Rosji i korzystał wówczas z organizacji „zielonych", jak obecnie z „Trustu".

Tegoż dnia wysłałam depeszę do Marji:

Nie wierz nowym kłamstwom. Nie ufaj O. To człowiek podejrzany i zakłamany. Posyłam listownie szczegółowe informacje".

25 maja 1927 r., Marja odpisała mi:

„Droga Pepito!

Przed chwilą otrzymałam twój list, w którym donosisz mi o wszystkich podłościach, popełnionych przez człowieka, który się do nas przyłączył. Wiem o wszystkiem z jego własnych ust — nie ukrywał nim przede mną. Potwierdza wiele zarzutów, które mu w liście stawiasz. Mówi, że na tortuach zmuszony był wyśpiewać wszystko, co wiedział, kiedy aresztowano go w 1921 r., ale twierdzi, że do tego czasu prowokatorem nie był nigdy. Nie wiem, czy mówi prawdę. Ale teraz wydaje mi się, że jest szczery, oskarża bez ogródek, pomaga cudzoziemskim agentom walczyć z prowokatorami i ratować ich ludzi. Słowem burzy całą pracę, którą prowadziło G.P.U. w ciągu pięciu lat.

Oczywiście przeszłość cała obciąża go. Dusza wzdryga się we mnie, na myśl o jego czynach. Ale kiedy pomyślę o tem, że on jeden z pomiędzy tysięcy odważył się powstać przeciw wszechwładzy i tyranji „Czeki", znalazł w sobie siły do zrzucenia z siebie ciężkiego brzemienia win, czuję wtedy, że podłością byłoby odwracać się od niego i odmawiać mu pomocy w takiej chwili! Walczyć z wrogiem można wtedy, kiedy jest silny i mocny, a nie wtedy, kiedy sam poddaje się i prosi o łaskę.

Nie mam zamiaru tłumaczyć go, oczywiście, nie chcę jednak wspominać jego wstrętnej przeszłości, uważam jednak niezbicie, że powinniśmy dopomóc mu w zrehabilitowaniu się i odkupieniu dawnych win własną krwią i krwią dawnych przyjaciół. On twierdzi, że jest to celem jego życia, a ja postanowiłam go wypróbować. Jeśli znów się omylę, tem gorzej dla mnie, ale jeśli mam rację, uzyskamy w naszej sprawie nieocenionego pomocnika, znającego naszych wrogów, lepiej niż my wszyscy.

Wydawca Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia Wydawnicza „Słowo".

Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.